

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesiąca 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 20 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal-
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjnego uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

== NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKA-
DEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)

MIEŚCI

GLÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ
PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁA-
SNYCH TUDŻIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH
NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:
1) Administrację główną, ul. Chorążczyzny 1. 17-19.
2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej 1. 1.
3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.
Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we wła-
snym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Stronnictwa w Królestwie.

Jakkolwiek prasa galicyjska pilnie zajmuje się wojną rosyjsko-japońską, to jednak większość jej organów nie zdaje sobie sprawy z doniosłego znaczenia tej odległej walki dla spraw i stosunków polskich. Politycy nasi, a tymbardziej publicyści zatracili zdolność obejmowania myślą szerszych horyzontów i wybiegania w trochę dalszą przyszłość.

Z przyjemnym więc zdziwieniem spotykamy od pewnego czasu na szpaltach „Gazety Narodowej” artykuły, świadczące o szerszym, nie zacieśnionym granicami jednej dzielnicy pojmowaniu zadań polityki narodowej. Fakt ten tymbardziej zasługuje na podkreślenie, że stronnictwo, którego przedstawiciele zabierają dziś głos w „Gaz. Narodowej”, jakkolwiek odznaczało się zawsze szczerym patriotyzmem uczuciowym, w ostatnich kilkunastu latach zasklepiło się w partykularyzmie dzielnicowym i nie wykazywało nietylko zrozumienia spraw ogólnopolskich ale nawet zainteresowania się nimi.

Wczorajszy numer „Gazety Narodowej” przynosi nam znamienity, rozumnie i spokojnie napisany

Śmiech i satyra na Emigracji.

(Dokończenie.)

Akt drugi dzieje się w pustelni proroka przy ulicy Dam-Ster-Dam*). Dwa duchy na warcie, w przedpokojach trzeci duch dyżurny. Reszta 44 rozstawiona na posyłkach od ulicy Dam-Ster-Dam aż do Collège do France.

W pokoju Mickiewicz i Szatan w postaci Gagaryna.

Mickiewicz (z nieukontentowaniem). Cóż masz do mnie tak pilnego, szatanie?

Szatan. Przyszedłem się dowiedzieć, jak się naszej entrepryzie powodzi; boję się, żebyś jakiego baka nie wypalił.

Mickiewicz. Cóż ci do tego? Był ci moja dusza nie ucieka... le reste me regarde.

Szatan (marszcząc brwi). Hola! ho! panieciu, alboż ja to dyabeł z Twardowskiego, ażebyś się duszyczką kontentował? Takiego rodzaju układy schowaj sobie na balladę. Mnie potrzeba 2/3 akcyj w całej entrepryzie a z duszy kwitując; ile że od czasu twoich kursów sławiańskich w Collège, zaczęto w piekle mocno powątpiewać o nieśmiertelności duszy.

Mickiewicz. A to zrywam spółkę.

Szatan. Jak chcesz, ale pamiętaj, żeś już zabrudził daleko; żes ośmielił do wystąpienia długo wahających się Rzewuskich, Mirskich, Grabowskich i tylu innych zdradców. (Jeden z dawnych Mickiewicza przyjaciół siada wahającemu się prorokowi na prawem uchu w postaci chrabąszcza).

Chrabąszcz. Trrrrr!... Zerrrrw!... Zerrrrw!

Mickiewicz. Zrywam!... Pasz! won Moskale!

Szatan (kładąc rękawiczki). Skrupu! to późny, panie poeto... Z Bogiem nie będziesz i do człowieczeństwa nie wrócisz...

artykuł, poświęcony polityce narodowej w Królestwie p. t. „Ugodowej i Wszchpolskiej”.

Autor artykułu zaznacza doniosłość wojny rosyjsko-japońskiej dla naszych stosunków, stwierdza wyrażone niejednokrotnie w liście naszym zdanie, że stać się ona może początkiem nowej ery zarówno w zewnętrznej, jak w wewnętrznej polityce Rosji.

„Gdyby zresztą — powiada — rezultat wojny nie przymusił Rosji aż do wchodzenia w układy z partiami wewnętrznymi, albo gdyby Rosya osłabiona miała się oprzeć o Prusy, to i w takim jeszcze wypadku zmieniona konstelacja stosunków może stworzyć konieczność porozumienia się z Polakami, konieczność dla Rosji daleko naturalniejszą po wojnie, aniżeli to mogło mieć miejsce przed wojną, w chwili np. utworzenia się w Warszawie partii tak zwanej ugodowej. Sama też możliwość jakichś układów z Rosją, powinna być dostatecznym bodźcem, aby już dziś było zorganizowane „pogotowie” i w opinii i w czynnikach polskich działających”.

Są w Królestwie dwa stronnictwa poważne — ugodowe i wszchpolskie. „Są tedy partye i to właśnie dwie przeciwne, bo konserwatywna i opozycyjna, a więc zdawałoby się, że wszystko jest w porządku; bo tam, gdzie nie wykluczona jest w przyszłości ewentualność układów, najlepiej jest, gdy występują do nich właśnie dwa przeciwne stronnictwa, z których jedno przez opozycyjny kierunek napina strunę żądań, drugie zaś, choć walczące z pierwszym, jednak pokłosie jego pracy i znoju porządkuje i żądania drogą kompromisu klasyfikuje. Tak jest zazwyczaj, tak jest obecnie np. w Węgrzech, gdzie dwie te partye węgierskie rozdzieliły między siebie rolę w wymuszaniu i przeprowadzaniu koncesyj dla siebie wobec austriackiego rządu”.

Ale istnienie stronnictw nie dowodzi jeszcze, że zdolne są one do spełnienia tej roli, którą im chwila dziejowa wyznacza. Zdaniem autora, sąd o dojrzałości politycznej obu stronnictw wypada nie zupełnie dodatnio. Autor artykułu z góry robi zresztą zastrzeżenie, że krytyka musi brać na uwagę olbrzymie trudności, z jakimi walczą stronnictwa polityczne w zaborze rosyjskim.

„Partya ugodowa, chociaż działała w najlepszej wierze, począwszy swe życie w warunkach nastroju

uczuciowego w Warszawie w r. 1897, ową przewagę wrażliwości wchłonęła w swój ustrój duchowy. W chwili, gdy wszyscy sądzili, że za bytności cara w Warszawie partya ma w ręku dokument układów i że na tej realnej podstawie nastroja dopiero uczucia, było tymczasem w istocie wręcz przeciwnie. Partya sugestyonowała swe gorące nadzieje reszcie społeczeństwa, ale li tylko w imię przyszyłych i dalszych nadziei. Partya ta dlatego wyszła z przegrana rychlej, niżli jeszcze żyć i rozwijać się począła”.

Z chwilą, kiedy stronnictwo ugodowe „wywołało w duszy społeczeństwa olbrzymie wyładowanie uczucia zanim zdolne było stworzyć dla niego podstawę realną”, z chwilą tą „straciło grunt pod nogami zarówno u swoich, jak wobec obcych, z którymi ma się układać”.

„Byłoby zaś dla tego stronnictwa już zupełnym samobójstwem, gdyby pierwszą przegrana skutkiem polityki uczuć, próbowało naprawić potęgowaniem uczuciowości przez wytwarzanie sympatyj dla rządu rosyjskiego w obecnej chwili”.

Jeżeli zdołacie się na powściągliwość, to złoży dowód, że wyrabia w sobie zmysł polityczny.

O braku dotychczas tego zmysłu świadczy, zdaniem autora artykułu „namiętność, z jaką zwalcza stronnictwo sobie przeciwne tj. wszchpolskie. Jeśli partye przeciwne zwalczać się muszą, jeśli w pewnych razach obawy mogą nawet potęgować i zaostrzać antagonizm, to z drugiej strony i wtedy jeszcze granice w walce być muszą. Ale znowu walka, jaką wydają ugodowcy stronnictwu drugiemu, jest walką na śmierć i życie, jakby dążącą do wygładzenia przeciwnika z powierzchni ziemi. Walka z tem stronnictwem, które przeciw stoi na gruncie Kościota i które się wyparło, jakoby dążyło do powstania, jest dzisiaj jednak nieskończenie silniejszą, aniżeli walka, jakąby toczyć należało ugodowcom ze socjalizmem i innymi żywiołami rewolucji. Taka walka budzić musi niesmak, a w każdym razie każe przypuszczać, że stronnictwo ugodowe zupełnie nie zdaje sobie z tego sprawę, iż ono samo potrzebuje dla silniejszej egzystencji swojej a bodaj czy nie dla egzystencji wogóle, drugiej partii, dalej idącej”.

Biorąc za przykład Węgrów autor dowodzi, że

(Przytłumionym głosem): Od czasu, jak car objął komendę nad piekłem, jesteśmy wszyscy zniewoleni odbywać służbę w mundurach... (Nagle spostrzeżenie chrabąszcza. Zdejmuje chrabąszcza z ucha proroczego). Chciałeś cudu Mistrzu; cud się stanie. Teraz na mnie kolej.

Mickiewicz (pomieszany): Nie wierzę już w cuda.

I teraz jeszcze poeta-profesor zachowuje pewną wobec kusiciela odporność. W dalszym ciągu dialogu nowego Fausta z Mefistem, —

Mickiewicz (bawiąc się lalką Maryni*) I cóżby mi było, gdybym z tobą zerwał?

Szatan: Rozegnalbyś chmurę kadzidła, która ci zastania prawdy ziemskie; odjąłbym ci zarozumiałość, jaką cię odziałem przeciw oburzeniu i litości rodaków twoich; skruszyłbym marzenie twoje, jakem dopiero co skruszył chrabąszcza, który cię przeciw mnie śmiał buntować; wróciłbym ci Pamięć, Rozum, Sumienie, abyś biczowany przez te fury i zostawszy napowrót emigrantem, musiał znowu w pocie czoła pracować na kawał gorzkiego chleba, pisać rapsody o Bolesławie Chrobrym, uczyć Szwajcarów łaciny, fabrykować wiersze dla Jelowskiego et Com., i w Towarzystwie literackim dysputować o polityce.

Mickiewicz (przerwywając): Nie chcę, nie chcę, bierz duszę, bierz rozum, bierz wszystko, tylko mi z Towarzystwem literackim daj pokój.

Szatan (rozpromieniony od radości): Jeżeli podpiszesz kontrakt... rozwinę skrzydła swoje nad twoją skronią, jak baldachin nad tronem, jak chmurę nad piorunem — resztę porównaj sobie zostawiam. Dam ci nową laseczkę czarodziejską a na imię jej Próżność. Skoro się dotkniesz, chociażby najpokorniejszego prostaczka, to go natychmiast przemienisz w proroka, męczennika, w Pana Boga nawet — jeżeliby ci ten był potrzebny do manipulacji naszej. A teraz do rzeczy ostatecznej. Na trzech przyłapanych przez ciebie, jeden dla ciebie, dwóch dla mnie.

Mickiewicz nierad tej propozycji. Wolałby on odstąpić dyabłu wszystkie dzienniki emigracyjne,

Chrabąszcz. Zerrrrw!... Polonia miłosierna na szwanki rozumu, byleś polskie serce ocalił z bankructwa.

Mickiewicz (roniąc pierwszą łzę w życiu swoim). Bodajby przepadł z obiegu słońca dzień, w którym naslałeś na mnie twojego Oszmiańskiego reagenta.

Szatan (szukając kapelusza). To nieuczciwy wyrzut, panie Adamie. Nie żądałeś odemnie w Nanterre, na drodze do St. Germain, kiedyś pewnego wieczora przebiegał w postaci lokomotywy parowej, ażebyś ci zesłał szlachcica polskiego na kalamaszcze?**)

Mickiewicz. Jam żądał szlachcica patrioty jak w Panu Tadeuszu.

Szatan. Żądałeś niepodobieństwa. Takich szlachciców już dziś niema na Litwie...

Chrabąszcz. Zadaj Szatanowi zagadkę! Zabij mu sęka!

Mickiewicz. A cóż to ty za Szatan, kiedy cudów robić nie umiesz?

Szatan (spoglądając podejrzliwie na prawe ucho proroka). Cuda poszły w poniewierkę, depuis que les docteurs en philosophie et les professeurs au Collège de France s'en mêlent... korzystniej dla szatana używać istniejącego już głupstwa, aniżeli nowe wymyślać; bo cuda są dzisiaj jak perły, których wydobycie więcej kosztuje niż perły warte.

Chrabąszcz. Dalej! ostro, panie Adamie! wszakże przed maligną twoją doweipu ci nie brakło. Dzisiaj szatana zamiast święconą wodą odpędza się conceptami.

Mickiewicz: Wykręcasz się Szatanie, jak szpieg moskiewski. Czynu! Czynu! a nie wyrzów mi trzeba.

Szatan (roztwierając surdut i pokazując pierś lśniącą od chrestów): Masz czyn 2-iej klasy, zaraz po książkach krwi panującej.

Chrabąszcz: Zwawo! Frrrr! Oówicz mu miłość własną!

Mickiewicz: Pfe! Szatan w liberyi!

Szatan (zmieszany): To nie liberya, to mun-

*) Aluzya do widzenia Mickiewicza na d. 6 grudnia 1840.

*) Najstarszej córki swojej.

*) Kalambur z adresu Mickiewicza rue d'Amsterdam.

skuteczność walki o prawa narodowe wymaga współdziałania dwóch stronnictw, różniących się taktyką, ale zgodnych w zasadniczych kwestiach ogólnonarodowych. W naszych warunkach istnienie stronnictwa wszechpolskiego „w dalszej przyszłości samym ugodowcom rolę ich bardzo ważną, bardzo doniosłą po prostu umożliwiłyby mogło“.

Do tej słusznej uwagi dodać musimy komentarz. Obok t. zw. stronnictwa ugodowego, a właściwie nawet w jego szeregach istnieje i działaniu całej partii ton zwykle nadaje grupa artyrnarodowa, moskalofilska, której organem jest „Kraj“ petersburski i z którą porozumienie w zasadniczych kwestiach jest dla stronnictw narodowych niemożliwym.

Ta okoliczność tłumaczy również fakt, że w zwalczaniu stronnictwa ugodowego stronnictwo wszechpolskie jest bezwzględne, nie tylko zaś dla tego, że „jako atakowane bronić się musi“.

Stronnictwa wszechpolskiemu zarzuca autor głównie to, że w programie swoim wyraźnie postawiło dążenie do odbudowania państwa polskiego. Jeżeli w narodzie, któremu odebrano byt samodzielny, idea odzyskania tego bytu stanowi „integralną część jego duszy — to przecież co innego jest we wnętrzu swego serca ją nosić, a co innego publicznie i uroczyście ją promulgować. Akty politycznych stronnictw publicznie ogłaszane, nie są generalną spowiedzią uczuć i nadziei narodu; a więc miara i ostrożność w takich aktach (szkoda, że bezimiennych, bo należący do organizacji Ligi, a mieszkający na emigracji obywatele mogliby swoim nazwiskiem podpisać) muszą być zachowane ze względu na skutki aktów. Właśnie w taktyce tkwi cała mądrość polityczna i probierz dojrzałości stronnictwa i warunków jego bytu i rozwoju“.

Uwaga ta teoretycznie jest słuszną. Ale w społeczeństwie naszym wskutek anormalnych warunków jego istnienia, wskutek zatraty zmysłu politycznego idea odzyskania niepodległości przestała być „integralną częścią duszy narodu“. To dążenie należało więc w programie stronnictwa odrodzenia narodowego wyraźnie i stanowczo zaznaczyć.

Ważniejszym od względów taktyki w stosunku do rządów obcych, był wzgląd na społeczeństwo własne, na rozwój w niem zdrowej myśli narodowej, wzgląd raczej pedagogiczny, jeżeli tak wyrazić się można, niż polityczny.

Gdyby to zresztą był nawet błąd taktyczny, to autor przesadza jego znaczenie. Zdaniem jego taktyka „rozstrzyga o tem, czy jakie stronnictwo przedstawia się danemu rządowi, jako opozycyjne, czy też z punktu widzenia tego rządu, jako wprost rewolucyjne. Z opozycyjnym rządem w układy wchodzić może, — z rewolucyjnym, w zwykłym „nota bene“ pojęciu, nigdy“.

Otóż stronnictwo wszechpolskie ani dziś, ani w bliskiej przyszłości nie myśli wchodzić w układy z rządem. Nie jest to jego zadaniem nawet w tej kombinacji współdziałania stronnictw ugodowego i opozycyjnego, którą autor sam zaleca. Owszem, możnaby uzasadnić i przykładem Węgier poprzeć, że istnienie stronnictwa nieprzejednanego ułatwia stronnictwu kompromisowemu układy z rządem i wy-targowanie ustępstw.

Słusznie autor wywodzi, że jak Polska stopniowo chyliła się ku upadkowi, tak stopniowo podnosić się musi. Ale właśnie to stopniowe rozszer-

króla de facto i Towarzystwo literackie z Towarzystwem tańczących. Zagrożony jednak powtórnie perspektywą Towarzystwa literackiego, godzi się na żądania Mefista. Zrobi w mózgach całej emigracji takie zamieszanie, że sami potem dadzą się prowadzić szatanowi.

Akt trzeci przedstawia salę kursów literatury słowiańskiej w Collège.

W przedsiönku Duch-Ataman*) wkracza z klakierami pozbieranymi z różnych teatrów paryskich i wydaje rozporządzenia Duchowi-Bankierowi**).

Duch Ataman (do Ducha-Bankiera): No, idź teraz i rozstaw mi tych braci akustycznie, po trzech na jednej ławce... Klakierki niech porządnie i jednocześnie mdleją — to ważne!... W między-aktach osłupienie i nieruchomość kamienia. Na każde skinienie Mistrza trzask suchy a jeden, jakby orzech zgrzył. Na inwokację nakoniec pilnować się przedostatniej zgłoski mistrza, iżby z ostatnią ryknąć jak piorun sodomowy. Przytem salto mortale, spojrzenie tygrysie, włosy jeżem, kulaki do ataku, w gotowości do umęczenia niewiernych. We wszystkim ostrowidzowa baczność na gesty mistrza. Idźże teraz i czuwaj. Niesiesz Cezara i jego fortunę!

Salę kursu wypełnia się, wchodzi „gawiedź po-gańska“ i studenci.

Student-medyk (lecząc z cygarem w ustach po kapeluszu i głowach natchnionych): One! faites moi une petite place, Messieurs; je veux entendre le grrrrand, l'heroique Mickiewicz!

Duch (z głębi ławki): On ne fume pas ici.
Student: Ce n'est pas du tabac, c'est de l'opium; j'ai mal aux dents.

*) Seweryn Goszczyński.

**) Prawdopodobnie Eustachy Januszkiewicz.

rzanie podstaw bytu narodowego jest naczelną zasadą programu wszechpolskiego, niezależność zaś polityczna — to jego cel idealny.

Mylnem jest przekonanie, że ujawnienie dążeń do tego celu szkodzić nam może wobec rządów. Te rządy przecie ani na chwilę się nie lęczą, że dążenie do odzyskania samodzielnego bytu jest integralną częścią duszy narodu naszego, że chociażbyśmy się tego dążenia najuroczyściej wyparli, w sobie je stłumili, to ono się odrodzi.

Do układów z nami skłonić może rząd rosyjski interes lub konieczność. Polityka praktyczna nie kombinuje nigdy na daleką przyszłość, ale liczy się z warunkami chwili. Jeżeli dla rządu rosyjskiego będzie korzystnym, a tembardziej jeżeli będzie koniecznym danie Polakom pewnych ustępstw politycznych, to je da, to je będzie musiał dać bez względu na nasze dążenia.

Zgadzamy się zresztą, że tych dążeń naszych do niepodległości nie należy bez potrzeby wysuwać, dziś zwłaszcza, gdy obudziło się już w narodzie poczucie samodzielności duchowej i politycznej.

Od obu stronnictw autor żąda wyrozumiałości w walce, ograniczenia jej do punktów rzeczywiście spornych, a nawet wspólnego porozumienia się pomiędzy sobą.

To ostatnie jest dziś bodaj niemożliwym i bodaj niepotrzebnym, zastąpi je bowiem urzeczywistnienie wyrażonego w artykule „Gazety Narodowej“ życzenia, żeby „opinia publiczna w krajach, w których cenzura pisać bez przenośni nie przeszkadza, nie powinna się dać konfiskować wyłącznie na rzecz jednego czy drugiego stronnictwa, ale ma baczyć na to, aby wytwarzać kadry dla tych idei, któreby wpływały korzystnie na rozwój myśli narodowej jako takiej, łagodząc extremy i układając zawiści“.

Takie objawy tej opinii niezależnej, jak przytoczony w wyjątkach artykuł „Gazety Narodowej“ są bardzo pożądane i stronnictwo demokratyczno-narodowe wita je zawsze z uznaniem i zadowoleniem.

Rektor szczególnego autoramentu.

Wiedeń, 7 kwietnia.

(A) Rektor wszechnicy tutejszej, radca dworu Escherich — jak donoszą dzisiejsze gazety — zaprosił w dniu 8 kwietnia przydyum stowarzyszenia studentów włoskich („Circolo Academico Italiano“) celem przeprowadzenia dyskusji nad sprawami, które spowodowały przed Wielkanocą wybuch demonstracji.

Rektor oświadczył delegatom, że dziwi go niesłychane koalicje studentów włoskich z studentami południowo-słowiańskimi na wszechnicy wiedeńskiej pod koniec półroczka zimowego, celem urządzania pochodów demonstracyjnych. To przymierze jest tem mniej zrozumiałem, im bardziej znanym jest fakt, że studenci niemieccy nigdy się nie sprzeciwiali żądaniu kolegów włoskich, aby założono w Austrii osobny uniwersytet włoski.

Następnie profesor Escherich oświadczył, że na wypadek powtórzenia się zajęć burzliwych na uniwersytecie zmuszony byłby wystąpić jak najostrzej przeciwko wszystkiemu zakłócającym porządek publiczny. Dlatego też poprosił delegatów, aby wpływali

Zegary biją trzy kwadransy na drugą. Szatan od duchów tylko widziany przysiadł w dziurze suflera. Towiański*) schylony za galeryą układa swoje duchy w kolumny szare, bure, czarne, pstrokate i zielone. Mickiewicz zdjęty z krzyża**), wkracza, niesiony przez czterech duchów kozackich. Potrójna salwa klaki***). Trzęsienie ławek. Zaćmienie rozumów.

Adam Mickiewicz: Mości Panowie! Zanim przystąpię do wykładu Biesiady Towiańskiego, zwrócę uwagę waszą na przedmiot, bez obeznania się z którym niepodobna pojąć tego najwyższego utworu myśli słowiańskiej. Chcę mówić o szczurach,

*) Wydalony z Francji, bawił wówczas w Solurze.

**) Aluzja do wyglądu zewnętrznego Mickiewicza. Andrzej Jacoby (Symforyan Vaudré) w broszurze swojej „Nowi Montaniści“, Paryż 1844 wymierzonej przeciw Mickiewiczowi, opisuje go w ten sposób: wysoki, błydy, chudy, całkiem czarno ubrany, Mickiewicz nosi na twarzy znamie moralnego cierpienia, usmierzonego przez gorejący mistycyzm. Oczy, których wzrok przytłumiony i jakoby zamglony, kryją się prawie zawsze pod długimi powiekami, głowa nieruchoma, zlekką pochylona w tył, to widocznie człowiek natchniony. (Patrz Władysława Mickiewicza: O zawieszeniu wykładów A. M. Rok mickiewiczowski. Lwów 1899 str. 231.)

***) W rzeczywistości Towiańczycy byli przeciwnikami klaskania, jako teatralnego objawu. Sam Pszonka wspomina o tem, że w poprzednim numerze (VI. 4.) pomieszczył notatkę:

— „Na wychodnem z ostatniej lekyi p. Mickiewicza, duchy Towiańskiego opadły jakiegoś ducha francuskiego i mało go nie zadławiły za to, że śmiał dawać oklaski p. Mickiewiczowi“.

uspakajająco na kolegów i powstrzymywali ich od dalszych demonstracji. Rząd i tak stara się spełnić życzenie Włochów przez założenie w Austrii uniwersytetu włoskiego.

Studenci włoscy odpowiedzieli rektorowi, że stowarzyszenie „Circolo Academico Italiano“ nie brało udziału ani w demonstracjach, ani w zbrataniu z kolegami słowiańskimi. Delegaci przecie są gotowi mimo to zawiadomić kolegów o napomnieniu rektora.

W słowach powyższych rektora wszechnicy wiedeńskiej główną rolę grają nie demonstracje uliczne, lecz zgoda studentów włoskich z południowo-słowiańskimi. Pan dr. Escherich jest stroskanym nie skutkiem tego, że na wszechnicy przyszło do zaburzeń z winy studentów niemieckich. Nie! Smutkiem i obawą napelnia go przedewszystkiem fakt, że studenci włoscy po czterdziestokilkuletniej wojnie podali rękę na znak zgody studentom słoweńskim, chorwackim i serbskim.

Owa zgoda Włochów i Słowian południowych do tego stopnia trafiła pana rektora, że nie zawahał się osobiście podjąć roli wielce, ale to wielce dziwnej. Pod pozorem bowiem napomnień, mających na celu utrzymanie spokoju w uniwersytecie, pan rektor wykazywał Włochom po prostu potrzebę dalszej wojny domowej z Słowianami południowymi. W głowie pana rektora nie mogło się wręcz pomieścić, że Włosi stanęli nie po stronie Niemców, ale po stronie Słowian przeciwko Niemcom. Gdyby Włosi przyłączyli się przed świętami do Niemców i łącznie z tymi ostatnimi zniszczyli Bosedę czeską, tudzież wyrzucali Słowian z sal uniwersyteckich, pan Escherich nie wzywałby ich teraz do siebie i nie nakłaniał do rozerwania sojuszu z Słowianami południowymi. Ten sojusz bowiem tworzy jedynie i wyłącznie w oczach pana Eschericha okoliczność obciążającą. Doprawdy, że jest z niego rektor szczególnego autoramentu.

Postępek pana rektora zresztą nie jest epizodem oderwanym, podjętym w pojedynkę. Wiadomo nam doskonale z wielu, i to rozmaitych źródeł, że rząd centralny rozwija działalność gorączkową, aby rozzerwać sojusz posłów włoskich z posłami słowiańskimi w parlamencie. Używa się do tego rozmaitych dróg i sposobów, byle tylko celu dopiąć.

Jednym z takich sposobów — to wmawianie w ludność włoską Tryestu i Pobrzeża, że sojusz włosko-słowiański jest czemś niaturalnym, antywolnościowym, reakcyjnym, przeciwnym naturze ludu włoskiego, przeciwnym jego tradycjom i jego interesom. Do tej roboty przyłożył teraz rękę również i dr. Escherich. Świadczy to, że jest może dobrym centralistą austro-niemieckim, wiernym wyznawcą zasady „divide et impera“, zwolennikiem obecnego systemu rządowego, człowiekiem, który zrobi jeszcze karierę, jeżeli ten system potrwa dłużej, ale w każdym razie nie jest mężem nauki i bezstronnym ojcem młodzieży.

Rektor, któremu mniej zależy na spokoju w uniwersytecie, niż na rozerwaniu sojuszu włosko-słowiańskiego, to typowy wykwit niezdrowej polityki centralistyczno-niemieckiej w Austrii.

które panują pod podłogami waszemi i o świni św Antoniego.

1 Francuz (do sąsiada). Nie mówiłem ci, żeśmy trafili na kurs zoologii?

2 Francuz: Poczekaj do końca.

Mickiewicz: Słowianin Emerson, którego Amerykanie nie wiem dlaczego sobie przywłaszczyli, ów mówi Słowianin Emerson szeroko dowodzi, że szczury mają duszę. Kwestya ta niezmiernie jest wagi dla wszystkich mniemyanych ludzi, którzy będą bydłami, mają jednak pretensję do nieśmiertelności duszy... To raz dowiedzione, godzi się panowie traktować zwierzęta jak psa i poświęcać tych zacnych plebejuszów przywidzieniom arystokracji dwunożnej? A wy skryby, doktrynery, reformatorowie, co się mozolicie nad bazgraniem konstytucyj i falansterów dla narodów mówiących, czy też przyszło wam choć raz do głowy poradzić się szczurów, co tak czynnie gospodarują w spiżarniach waszych — i zapytać się kto ich nauczył ekonomii politycznej?

W ten to nie zbyt dowcipny sposób trawestując wykład Mickiewicza, każe autor farsy mówić w dalszym ciągu prelegentowi o bezrogim towarzyszu św. Antoniego, następnie o osle biblijnym, aby następnie, zachęcany grzmotem oklasków, wystąpić z kultem Napoleona i Mikołaja I. Powszechnie oburzenie jest odpowiedzią na te wywody. Wówczas prelegent, doprowadzony do ostateczności, rozpoczyna nareszcie mówić o Biesiadzie Towiańskiego.

Mickiewicz. Ponieważ język przez naszego mistrza użyty w tej epopei, od Aniołów tylko zrozumianym być może, a Panowie aniołami jeszcze nie jesteście, daremnie by było przekładać ją na francuskie, ale oto ja i uczniowie moi, za pomocą pewnej inimi — wynalazku klakierów z teatru Bobi-

Kongres i wystawa higieny szkolnej.

(List specjalnego korespondenta „Słowa Polskiego“).

Norymberga, 5 kwietnia

Otwarcie kongresu.

O godz. 10 rano otwarto bardzo uroczyste pierwsze międzynarodowy kongres higieny szkolnej. Z uderzeniem godz. 10 wszedł na salę protektor kongresu dr. medycyny ks. Ludwik Ferdynand Bawarski. Przeszło 1.300 uczestników zgromadzonych na sali, delegowani pojedynczych państw zajęli miejsca na estradzie. Z chwilą, gdy wstąpił na podwyższenie przewodniczący prof. dr. Griesbach, upadła kolosalnych rozmiarów sztuczna palma (naśladująca „chamaerops humilis“) i przykryła cały komitet zjazdowy. Chwilowy niepokój a następnie homeryczny śmiech na sali.

Po uspokojeniu się zwrócił się przewodniczący do protektora wystawy z prośbą o otwarcie kongresu. Ks. dr. Ludwik Ferdynand zwrócił się w pierwszym rzędzie do delegacji miasta Norymbergi z podziękowaniem za gościnę dla kongresu, a następnie do „kochanych kolegów“ najpierw z podziękowaniem za liczny współdział, a następnie z zachętą do podjętej pracy.

W imieniu komitetu miejscowego przemawiał przewodniczący niemieckiego Tow. dla szkolnej higieny prof. dr. Griesbach, a po przywitaniu obecnych przedstawił obraz powstania i rozwoju myśli zwołania kongresu. Pierwszeństwo w inicjatywie przyznał francuskiemu Tow. „Ligue des médecins et des familles pour l'amélioration de l'hygiène physique et intellectuelle dans les écoles“ i szwajcarskiemu Towarzystwu opieki zdrowia.

W imieniu rządu bawarskiego przemawiał prezydent rządu Welser, a w przemówieniu zaznaczył, że Bawaria jest dumna, że pierwszy kongres higieny szkolnej odbywa się w tym kraju. Następnie dłuższą przemową witał w imieniu miasta tak księcia, jak i przybyłych na kongres, prezydent miasta Jäger, a zakończył słowami, że prosi, ażeby goście przybyli na kongres czuli się jak u siebie w domu, zapraszał do zwiedzania urzędów szkolnych, które są znakomite, lecz mimo to prosi o pobłażliwość w krytyce.

Po nim zabrał głos tajny radca dr. Wutzdorff, wysłany przez rząd pruski i przez cesarski urząd zdrowia w Berlinie, dalej dr. Matthias z pruskiego ministerstwa oświaty, a w imieniu Wirtembergii radca rządu Jehle. Więcej przedstawicieli państw związkowych nie było, przyszła więc kolej na państwa obce. Wywoływano w porządku alfabetycznym, a dla okazania, jak słaby współdział obcych, przytoczone nazwiska wszystkich obecnych reprezentantów.

neau, dany wam słabe pojęcie wrażenia, jakie owa biesiada robi na wszystkich, którzy do jej zakosztowania przypuszczeni zostali. Pierwszy skutek, jaki owa biesiada wywiera na zwolenników swoich, jest marzenie o rzeczach niemożliwych i wiara ślepa na jawie w gusa, które się natchnionemu śniły. I tak n. p. (mrugając na duchów). Czy wierzyć w objawienie nowe? Odpowiedzcie mi na sumienie na honor, na duszę waszą. (Duchy klakierzy i klakierki powstają na trzy poruszenia a na sześć tempów, wołając:) Wie-rzy-my!

I-szy Francuz. C'est un exercice Slave ça?
II-gi Francuz. C'est la Polka dansée en place.

W podobnie paszkwiłowaty sposób opisany jest dalszy tok znanej z historii kursów manifestacji Towiańczyków. Szatan, zrażony małym sukcesem prelekcji zrywa spółkę i wylatuje ze swego ukrycia w postaci kurzawy. Mickiewicz wychodzi w gniewie, wołając na swych zwolenników: Bracia! pójdźcie za mną!

Duch-Nebabo *). A gdzie?
Duch-Konsul **). Do Mikołaja.
Duch-doktor flozofii. Nic. Do Charenton!***)
Francuzi (wychodząc). C'est bien mauvais; la Polka du Palais-Royal vaut beaucoup mieux que ça.

Są to ostatnie wybuchy werwy satyrycznej w emigracji. Wkrótce potem, z końcem roku 44-go Pszonka przestaje wychodzić. Usposobienia posepnieją. Jedni chowają się pod ziemię, inni rozchodzą się do szeregów w Galicji, w Poznańskiem, do Węgier do legii włoskiej. Papier drukarski zamieniają na przybitki do ładunków. Już się nie śmieją po dawnemu, nie piszą i nie sejmikują. Wydaje się, jakby zaciężył nad nimi słowa Mickiewicza: długoż będziemy pisać i radząc, czekali, aż pomrzemy wszyscy? Przekradają się przez granicę, rozbiegają po kraju, idą na pole bitew aż po morze Czarne, byle tylko nie żyć w bezczynności i bezpożytku, byle nie zamrzeć w smutku wygnanym w jednej z kamienic Paryża. Reszty dokonują starość; niema młodości, niema drugiego pokolenia, któreby ich mogło zastąpić. Ginę — a wraz z nimi ginie odrębna rasa ludzi, która się już niepowtórzy. Społeczeństwo polskie poczęło wstępować w okres energicznych metamorfoz.

*) Goszczyński.

***) A. Chodźko, b. konsul rosyjski. Złożył swój urząd i wstąpił między Towiańczyków.

****) Zakład dla obłąkanych.

ARTUR GÓRSKI.

A więc przemawiali: bułgarski minister oświaty Sziszmanów, francuski generalny inspektor Jost, który w znakomitem przemówieniu zaznaczył, że jest wiele do zrobienia i że najlepsze co kongres uchwali, będzie na razie zaledwie dobrem i zachęcił, ażeby zbadać wszystko a zachować najlepsze; reprezentant Holandyi wspominał, że słuszne jest zdanie, że ludność podupada przez mózg, należy ją ratować przez mięśnie, a więc należy wychowanie fizyczne baczenie mieć na oku; w imieniu Anglii przemawiał inspektor zakładów dla ciemnych Eichholz.

Po wywołaniu reprezentanta Japonii profesora Sakaki, powstał między Niemcami ogromny entuzjazm, objawiający się długo niemilkającymi oklaskami: to samo powtórzyło się po skończonym przemówieniu.

W imieniu Austrii przemawiał dr. Hucmer, w imieniu Norwegii prof. Axel Johanneson, Węgier prof. dr. Liebermann, Rosyi prof. dr. Kapustin. Niemcy, widocznie wstydząc się zapala, objawionego przy wywołaniu Japończyka, oklaskiwali wszystkich po nim wywoływanych, a więc i reprezentanta Rosyi,

Przemawiał jeszcze Serb, Szwed i Szwajcar. Ogólny poklask wywołało z werwą wypowiedziane przez p. Helenę Forster przemówienie w imieniu Stowarzyszeń kobiecych. Mówczyni zaznaczyła, że szczególnie z tego kobiety są dumne, że 1-y raz powołano je do współdziałania w pracy na kongresie, a nie jak dotąd, jako osoby towarzyszące, mniej lub więcej dobrze widziane na kongresach. Kobiety cieszą się, że na polu higieny szkolnej kroczy kobieta równomiernie z mężczyzną, nauczycielka obok nauczyciela, lekarka obok lekarza, matka obok ojca — cieszy się, że nareszcie i matki zapytano o zdanie.

Wysłaniem depeszy wiernopoddanej do Berlina zakończyło się oficjalnie otwarcie kongresu a następnie profesor z Wrocławia Herman Cohn rozpoczął wykład na temat: „Co zrobili okulisci dla higieny szkolnej i co mają jeszcze do zrobienia?“

Obrazy sekcyjne.

Dziś po południu rozpoczęły się obrady sekcyjne kongresu higienicznego, który w ostatniej chwili podzielono na 7 sekcji a mianowicie: 1. higiena budynków szkolnych, 2. higiena nauczania, 3. higieniczne wykształcenie nauczycieli, 4. fizyczne wychowanie młodzieży, 5. nadzór lekarski w szkołach, 6. szkoły specjalne dla dzieci mienormalnych, 7. higiena młodzieży po za szkołą.

Niepodobna na razie zdać sprawy z przebiegu i wyniku obrad we wszystkich sekcjach. W grupie pierwszej mówił prof. dr. Erisman z Zurichu o sytuacji budynków szkolnych ze względu na strony światła, a to celem osiągnięcia odpowiedniego oświetlenia sal szkolnych i unikania rażących kontrastów, jakie wykazały jego pomiary a mianowicie, że oświetlenie jednego i tego samego miejsca w klasie przeskakuje nagle z 13 tysięcy świec normalnych na kilkaset zaledwie i odwrotnie. W takich granicach oko bezkarnie akomodować się nie potrafi. Rolety zaś pochłaniają aż do 95 proc. światła i nie mogą ze względów technicznych być ciągle w ruchu. Nie stawiając żadnego szablonu, ani nie prowokując uchwały sekcji wyraził prof. Erisman, bardzo sympatyczny Szwajcar, zdanie, że za najlepsze położenie budynku należy uważać takie, przy którym światło wpada do klasy od strony północnej, północno-wschodniej lub północno-zachodniej. Wtedy dostaje się do klasy dostatecznie silne, rozprószone, a dla oka najzdrowsze światło dzienne. Położenie budynku może być jednak zmodyfikowane przy pewnych szczególnych warunkach klimatycznych; jako też być zależnym od urządzenia nauki bądź jako jednorazowej, bądź też jako dwurazowej.

Tutejsza Polonia w liczbie 18 osób rozprószyła się po różnych sekcjach i zebrała się dopiero wieczorem

na wspólnym bankiecie.

Różne narodowości usiadły pod swojemi barwami, nam wydało się koniecznym zatknąć białego orła na czerwonym polu, sporządzonego pięknie przez p. doktorową Piasecką.

W ciągu bankietu przygrywała orkiestra a między innymi odegrała „Z dymem pożarów“ i „Boże coś Polskę“, przyczem zerwała się burza oklasków nie tylko ze strony Polaków, ale także bardzo wielu uczestników nie niemieckiej narodowości. W sąsiedztwie Polaków siedzieli Francuzi, Holendrzy i Szwajcarzy. Bardzo miłym gościem wśród nas był znany dr. Franjo Bugar.

Mowa prof. Bujwida.

Po licznych toastach przyszła kolej na prof. dr. Bujwida, który przemówił imieniem polskiego komitetu kongresowego w następujący sposób:

„Przy otwarciu kongresu przemawiali przedstawiciele różnych państw, którym w ogólności przyświeca idea narodowościowa. Ja przemawiam jako zastępca narodu, który obecnie nie ma samoistnego bytu państwowego i jeżeli zabieram głos w imieniu naszego komitetu, to chcę zaznaczyć, że także naród polski, który przez dziewięć wieków uczestniczył w pracy kulturalnej narodów europejskich i już przed 100 laty przeszło stworzył w liceum krzemienieckim instytucję lekarzy szkolnych, także i obecnie bierze żywy i czynny udział w tej pracy, jakkolwiek nie posiada państwową potęgę, ażeby mógł czytanio zrealizować przyświecające tej pracy idee. Na odezwę komitetu międzynarodowego dla higieny szkolnej, odpowiedziano u nas z całą sym-

patyą dla dobrej sprawy. Troska o młodzież jest troską o przyszłość, a my Polacy życzymy tak sobie, jakoteż wszystkim innym krajom i narodom lepszej przyszłości. Nie leży ona z pewnością w szeregach oręża, ani w uprawianiu wielkiej polityki, ale w współdziałaniu powszechnym ruchu kulturalnym i naukowym.

„Miejsce naszych Jagiellonów i Sobieskich, którzy zasłaniali cywilizację zachodu przed zalewem dziczy azyatyckiej, zajęły imiona Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Matejki, Siemiradzkiego i Sienkiewicza, jakoteż imiona Nenckiego, Wróblewskiego i Olszewskiego, które obecnie stały się już także międzynarodowymi.

„Pragnąłbym jeszcze dodać, że p. Curie-Skłodowska, Polka, odkryciem swojego „Polonium“, a osobliwie „Radium“, powołała do życia światło, które, jakkolwiek bez jaskrawego, rzuca jasny snop światła ciekawego na całą bardzo ważną dziedzinę umiejętności przyrodniczej i nabiera niezmiernie wagi nie tylko dla nas, ale także dla całej ludzkości.

„Sławny badacz Pasteur, mój mistrz i nauczyciel, powiedział przy sposobności swojego jubileuszu: „Si la science n'a pas de patrie, l'homme de science doit en avoir une“. (Jeżeli umiejętność nie ma ojczyzny, to człowiek, służący umiejętności, powinien mieć ojczyznę.)

„My Polacy poczuwamy się członkami wielkiej międzynarodowej rodziny naukowego świata, której hasłem jest: Naprzód w imię nauki i powszechnego dobra całej ludzkości. Z tem hasłem wnoszę toast na cześć komitetu I. międzynarodowego kongresu higienicznego.“

Norymberga, 6 kwietnia.

Obecny I. międzynarodowy kongres higieny szkolnej odznacza się tem, że budzi bardzo żywe zainteresowanie się uczestników.

Salę posiedzeń są przepełnione — co zawdzięczyć w pewnej części należy stałej niepogodzie, która trwa od początku kongresu. Deszcz ustawiczny nie zachęca wcale do zwiedzania osobliwości miasta.

Dzisiaj odbył się odczyt prof. O. Bujwida i dra Piaseckiego na temat wychowania fizycznego i dra Landaua o kwestyi lekarzy szkolnych w Austrii.

Najwięcej zainteresowania wzbudziły dotychczas odczyty, traktujące o piekającej dzisiaj kwestyi grasowania chorób wenerycznych wśród młodzieży szkolnej. Bardzo ożywiona dyskusja przeciągnęła się znacznie poza czas oznaczony, a wobec ważności kwestyi uchwalono, ażeby komitety pojedynczych krajów zajęły się tą kwestyą. Wybrano w tym celu komitet ściślejszy, który ma nie spuszczać tej sprawy z oczu i na następnym zjeździe, który ma się odbyć w Anglii, przedstawić rezultaty swojej działalności. Dziennie odbywa się przeciętnie 24 odczytów.

Jutro posiedzenie plenarne — uwagi godnymi są tematy prof. Liebermanna „O zadaniach i wykształceniu lekarzy szkolnych“, tudzież prof. Hnepiego „O zapobieganiu chorobom zakaźnym w szkole“.

Z ziem polskich.

(Śmierć Niemczyzny! — Sprostowania księży po procesie bytomskim i stanowisko „Germanii“).

— Z powodu nowego projektu prawa o parcelacji, który ma ograniczyć żywioł polski w możliwości nabywania ziemi, znany profesor Hans Delbrück wystąpił w „Preussische Jahrbücher“ z artykułem, w którym zapowiada jak najfatalniejsze skutki z tego prawa dla niemieczyny na kresach wschodnich. Prof. Delbrück nie wierzy w możliwość zgermanizowania kraju przez zabór ziemi, nie wierzy w siłę germanizacyjną chłopów.

„Kiedyś wiercono — pisze — że w nielicznych tłumach z za Elby ciągnący chłopci niemieccy zgermanizowali Meklenburgię, Pomorze, Brandenburgię, Saksonię, Śląsk i Prusy. Nowsze badania wykazały, że napływ chłopów był mały, a właściwymi czynnikami germanizacji byli właściciele wielkich posiadłości, duchowni a przedewszystkiem miasta. Tak już było i za rzymskich czasów, kiedy mały szereg lutyński zlatynizował świat cały, nie przez chłopów i nie przez armie, lecz przez miasta i wielkie dobra arystokratów. Inteligencya to i kapitał miast przy ruchliwości całego życia podbija wieś, nie odwrotnie. Nie wykonalną jest zatem myśl ministra Rheinbarena, że miasta trzeba otoczyć wieńcem kolonistów, żeby je zniemieczyć. Skąd brać te krocie niemieckich osadników? Chłoptwo nie oddziało bynajmniej na charakter miast; owszem grozić będzie niebezpieczeństwo, że chłopcy w bliskości polskich miast się spolonizują.

„Rząd może Polakom umożliwić osiedlania się na wsi — powiada prof. Delbrück dalej — ale nie może też ich zgładzić ze świata. Gdzieś się podziąć muszą, więc po miastach szukać będą zarobkowania. Żyjący jeszcze dość licznie po miastach przemysłowcy niemieccy, znajdują w nich konkurentów niebezpiecznych, bo umiających korzystać z niemieckich szkół, dwujęzyczności, opieki prawnej. Boykot polski jak dotąd, tak i nadal będzie powodem reemigracji niemieckiej z kresów wschodnich. Nowela kolonizacyjna tę reemigrację pomnoży, a co zostanie, to się spolonizuje.“

Czemuż tedy Polacy stawiają tak zacęty opór

przeciwko tej noweli prawnej? Oto poprostu dlatego — twierdzi prof. Delbrück — że jest niesprawiedliwą i następcza im nową sposobność do fermentu i agitacji. W interesie niemieczyny należy koniecznie obalić projekt nowego prawa.

„Jeszcze nadzieja nie znikła zupełnie — nawołuje Delbrück. — Można odwrócić zagładę. Komisya Izby panów przyjęła wniosek przeciwko licznej mniejszości. Rolnictwo na wschodzie czuje, że ciężkie poniosłoby straty przez ograniczenie kolonizacji na kilkaset rodzin niemieckich, jakie są pod ręką. Nawet „Ostmark“ wyraża wątpliwości z powodu niesłychanie dyskrecjonalnej władzy — u władzy. Skoro wobec nadciągającego niebezpieczeństwa mieszczaństwo się zespoli z rolnictwem i podniosą głos, będą mogli w Sejmie obalić prawo“.

Zdaje się jednak, że nawoływania berlińskiego profesora pozostaną bezskuteczne. Projekt nowego prawa zostanie uchwalony już choćby dlatego, że jest niesprawiedliwym i krzywdzącym dla Polaków. Jeśli zaś skutkiem jego będzie większe spolonizowanie miast, jak to przepowiada prof. Delbrück, rząd będzie znowu obmyślał środki wzmocnienia niemieczyny w miastach, drogę sztucznego popierania niemieckiego handlu i przemysłu, aż podkopie i zniszczy samorodność niemieckich sił zarobkujących.

Ale polityka niemiecka względem Polaków musi iść po raz wytkniętej drodze, aż dojdzie swego kresu.

— Na skutek procesu bytomskiego, który tak fatalnie światło rzucił na działalność księży germanizatorów, pospały się w prasie niemiecko-katolickiej publicznie oświadczenia tych księży, którzy zeznaniem pod przysięgą zeznających świadków wręcz zaprzeczają. Oświadczenia te mają oczywiście małą siłę dowodową, niemniej jednak „Germania“, organ centrowców śląskich stara się wyciągnąć z nich konsekwencje, odmawiając zeznaniom świadków wszelkiej wartości, posiadając ich niemal o krzywoprzysięstwo. Sojuszniczka w tym względzie znalazła centrowa „Germania“ w konserwatywnej pół-urzędowej „Schlesische Zeitung“, która stara się przedstawić cały proces bytomski, jako naprzód obmyślaną intrygę redaktorów „Górnoślązaka“ i ich obrońcy, adwokata dra Seydy, którzy najprzód dostarczyli 70 świadków, a gdy ci złożyli obciążające zeznania przeciw księżom germanizatorom, wtedy poseł Korfanty i dr. Seyda udali się do ks. kardynała z uległym przeproszeniem, ale tylko na to, aby nie dopuścić do przesłuchów zaczepionych księży, co by zeznania poprzednich świadków osłabiło. W ten sposób niemiecka opinia publiczna została wprowadzona w błąd na korzyść radykalnej polskiej agitacji na Górnym Ślązku.

„Germania“ powtarza z lubością tę opinię, dając tem do poznania, że centrowcy gotowi są zawrzeć sojusz z czynnikami rządowymi przeciwko Polakom.

Dalej uderza „Germania“ równie podstępnie, jak gwałtownie na posła Korfantego. Podaje w podejrzenie jego deklaracją w procesie, że stoi na stanowisku katolickim, że w sprawach kościelnych przyznaje się do synowskiej uległości wobec swego arcybiskupa, ks. kardynała i że to wszystko z jego strony także tylko — zamaskowana intryga. A o tem wszystkim rozpisyje się obszernie, żeby w dalszej konsekwencji uderzyć w oba polskie Kola, których poseł Korfanty jest członkiem; w oba te Kola z którego starymi członkami łączyła ją przez lat trzydzieści miłe stosunki, żeby tym Kolem pogrozić, iż ona — „Germania“ — będzie musiała wszystkich Polaków, podzielających radykalne stanowisko posła

Korfantego, zaliczyć do rzędu wrogów katolickiego centrum, i że oba Kola, mające w swoim gronie posła Korfantego, muszą teraz czynem składać dowody, że są frakcją, składającą się z katolików!

Tak więc po procesie bytomskim „Germania“, organ śląskich centrowców, nie tylko nie spokorniała, ale urosła w krzyżacką butę.

Można przeto się spodziewać, że germanizacyjne orgie księży na Górnym Ślązku, nie tylko nie osłabną, ale wybuchną z nową siłą.

Odgłosy wojny.

(n) Korespondent wojny „Timesa“ znajduje się obecnie na pokładzie własnego parowca w pobliżu Antungu. Stamtąd, telegrafując bezdrukowo do Weihai-wei, w odległości przeszło stu mil morskich, donosił onegdaj następujące

wiadomości o sytuacji lądowej.

Korejska armia japońska pod wodzą generała Kuroki stoi zupełnie gotowa do przekroczenia Jalu tuż pod miastem Widźu, naprzeciw Antungu. Po drugiej stronie rzeki stoją Rosyanie. Niewiadomo, kiedy i w którym miejscu Kuroki wyruszy przeciw wojskom nieprzyjacielskim, mającym bronić przeprawy. Zdaje się, że, zabezpieczwszy sobie tę strategiczną pozycję, generał zamierza czekać na rezultaty obrotów pozostających dwóch armii japońskich, zanim podejmie stanowczą akcję.

Tymczasem ku wschodowi, wzdłuż rz. Czengczeng, dopływa Jalu, stykają się z sobą bezustannie pikiety rosyjskie i japońskie. Wogóle nie przychodzi między nimi do starć poważnych, choć podobno zaszły mniejsze potyczki, z rezultatami po obu stronach mniej więcej jednakowymi.

O biorąc teren dzisiejszy dla swojej armii, Kuroki dbał przedewszystkiem o to, żeby obroty kozaków nie mogły dorównać znaczeniem ruchom doskonałe wyćwiczonej piechoty. Pogoda staje się coraz lepszą, drogi są jeszcze bardzo uciążliwe.

Trudniej jest korespondentowi przedstawić dokładnie

sytuację morską.

bo, kiedy telegrafował, nie był w stanie dowiedzieć się, czy podczas ostatniej wyprawy japońskich branderów, cała flota rosyjska znajdowała się na basenach Portu Artura — a jeżeli tak, to czy wejście portowe zostało pomyślnie zablokowane. Ci, którzy wzięli udział w wyprawie, sądzą, że blokada się udała; ale adm. Togo wątpi i — choć nikogo nie gani — mówi, że jeżeli kanał jest jeszcze otwarty, to dla tego, że nie zatopiono w nim dostatecznej liczby okrętów.

Korespondent widział Port Artura w oddali, gdy był w drodze zeszłego poniedziałku. Dymu wcale nie dostrzegł, zewnątrz Portu nie widział żadnego statku rosyjskiego. Ale wniosków stąd żadnych nie wysnuwa, zwłaszcza, iż częste są teraz wielkie mgły, pod osłoną których adm. Makarow operuje może swoimi destruktorami. Statków tej kategorii ma jeszcze przynajmniej 11 w zupełnie dobrym stanie.

Do tych wiadomości możemy dodać informację zgodną innych korespondentów, według której główna koncentracja wojsk rosyjskich odbywa się wzdłuż linii

z Liao-jungu do Hai-czengu,

na południe z Mukdenu. Tu przybywają kontyngensy z północy i oddziały, odsyłane (z obawy przed bra-

— I gdzie ja jestem? — Spozstrzegł nagle wiecznie czuwającą myślą, że cały pokój widzi równocześnie z dwóch przeciwległych sobie punktów, że rozpatruje siebie z dwóch przeciwnych stron... czując się w obu zjawach z jednaka mocą i zupełnością.

Przymknął oczy, aby ciszej i radośniej śnić ten cudowny sen o sobie, pograżał się w marzenie niewyraźne zgoła — w marzenie o marzeniach.

Niekiedy powracał z nieśmiertelnych krain tęsknoty, jak ptak znudzony samotnym lotem w bezmiarach, krążył nad życiem i odlatywał strwożony w nowe otchłanie snów o snach.

Niekiedy otwierał oczy, przyglądał się sobie z uśmiechem niewystawionej tkliwości, z uśmiechem nadludzkiego szczęścia i znowu śnił nieśmiertelność.

Niekiedy zaś całą pamięcią ciała powracał na ziemię, przypominał sobie życie i wszystko ogarniał, a wtedy to drugie jego ja unosiło się przed nim, krążyło swobodnie i nieustannie po mieszkaniu, zajmowało się czemciś nie bardzo rozumianem przez niego, czemciś blahem, pewnie życiowem, bo on, spozstrzegając ten swój awatar życiowy, szeptał prawie rozkazująco:

— Idź, myśli moja... stawaj się życiem... wypełniaj konieczność i przeznaczenie... idź... ja wracam do Niego...

I pochylał się rozżęskniony w ramiona nieskończoności, padał w tajemnicze, samotnie królujące *Milczenie*.

Noc już dochodziła swego kresu, pokój napelniał się swobodną szarym świtem, jakby popiecinym braskiem rozwianych w pył, pomarłych godzin ciszy... z mroków poczynały się leniwe zarysy sprzętów... jeszcze sonny ruch budził się w odrętwiałym

kiem żywności) z Portu Artura. Stąd może wojsko wyruszyć każdej chwili do Jalu. Prócz tego stoi w pogotowiu korpus „ruchomy“, mający pośpieszyć w tę stronę, gdzie Japończycy zagrażają wyładowaniem.

MACI FEJLETON.

Björnstjerna Björnson: Niebezpieczne załoty.

Odkąd Aslauga dorosła, znikł spokój w Husaby. Najrodzimejsze chłopaki ze wsi bity się o nią noc w noc. A najgorzej bywało w soboty, to też ojciec jej, stary Knut Husaby nie kładł się inaczej, jak w skórzanych szarawarach i z wiązką brzoźwego pręcia obok łóżka.

— Skoro mam ładną dziewczuchę, potrafię ją pilnować — mawiał.

Tore Naeset był tylko synem komornika, ale znaleźli się tacy, którzy śmieli twierdzić, że on najczęściej zachodzi do córki Husaby. Staremu nie w smak to było i upewniał, że on Torego w swojej zagrodzie nie widział nigdy. Śmiano się z tego za jego plecami, utrzymując, że gdyby dobrze obszukał wszystkie kąty, natrafiłby na niego z pewnością.

Nadeszła wiosna i Aslauga wyprawiła się z bydlętem na hale. A kiedy dzień gorący panował w dolinie, a chłodne, skaliste góry wystrzelały ponad opary słoneczne, gdy wesoło rozbrzmiewał głos dzwonków pasącego się na halach bydła, kiedy pies pasterski radośnie ujadł w Aslauga, na połoninie wyśpiewywała, przygrywając sobie na fujarce, ogarniała gwałtowna tęsknota parobków, pracujących w dolinie, na pobliskich łąkach. To też najbliższego sobotniego wieczora biegli w zawody na górę — ale jeszcze prędzej dostawali się na dół, gdyż na górze, pod szafasem stał już parobczak, który każdego przyjmował i tak go dobrze wyobrażał, że na zawsze pamiętał słowa, rzucane mu na drogę:

Pokaż się tu jeszcze raz, a dostaniesz więcej! Zdaniem chłopaków w całej wsi znajdował się tylko jeden jedyny, który posiadał tak potężną pięść a był nim Tore Naeset. Bogatym gospodarskim synem krzywdą się wydawało, aby taki komornicki kozioł śmiał się tak rozbijać.

Tego samego zdania był także stary Knut, dowiedziawszy się o tem i oświadczył zarazem, że skoro się nikt inny nie zdobędzie, on da mu rady przy pomocy syna.

Na połoninę Husabych wiodła tylko jedna ścieżka, rozpoczynająca się pod samą zagrodą. Następnej soboty, gdy Tore zamierzał wyprawić się do Aslaugi i minąwszy szczęśliwie stodołę, przemknął się coby prędzej przez podwórze, chwycił go ktoś za piersi.

— Czego chcesz? — krzyknął Tore i powalił napastnika na ziemię, aż jęknął.

— Zaraz się o tem dowiesz — odezwał się głos z tyłu, częstując go silnym uderzeniem — był to brat tamtego.

— A otóż i trzeci — dodał stary Knut, rzucając się na śmiatka.

W niebezpieczeństwie przybyło sił Toremu; wił się i zginął jak gałązka wierzbiny, a grzmocił potężnie, co przeciwnicy dobrze odczuwali; on zaś wymykał się zwinnie z pod rąk: gdzie cios padał, tam jego nie było, kiedy zaś oni zgola się nie spodziewali, dosięgała ich pięść jego. Ale w końcu obili go i to gruntownie. Stary często później powtarzał, że jak żyje, nie borykał się z walejszym chłopcem. Bijatyka trwała do pierwszej krwi, a wtedy stary Knut zakomenderował: „Dość“ i dodał:

domu... życie codzienne przytomniało po ciężkim śnie odpoczywania... zjawiały się pierwsze, niesmiałe głosy, dnia... jakiś poranny wiatr z szumem otrząsał zimną rosę z drzew pokurczonych... ulice poczynały bełkotać glucho... dzień spadał na budzących się, jak głodny wilk i porywał w drapieżne pazury trudu krwawego.

Tylko Zenon spał wciąż, a Joe siedział pod ścianą na podwiniętych nogach, zeszytywniały, z szeroko otwartymi oczyma, ale w zupełnej kataplepsy.

Dopiero ostre i gwałtowne dzwonienie u drzwi wchodowych wyrwało go nagle z odrętwienia; porwał się na nogi.

Malajczyk stał w progu, zakłopotany wielce.

— Czego chcesz? Mówiłem ci, abyś czekał na mnie w domu!

— Miss Daisy kazała mi obudzić pana i powiedzieć, że mr. Zenon ma już dosyć snu i, że trzeba go zostawić samego.

— Spotkałeś ją na schodach? — zdumiony był tym szczególnym nakazem.

— Przychodziła na górę... kazała mi iść — tłómaczył się lekliwie.

— Dobrze, naszykuj kąpiel, zaraz przyjdę. Zdumiał się jeszcze więcej, ujrzawszy Zenona, siedzącego na łóżku i zgarbiającego palcami rozsypane na kółdrze fiołki.

— Dawno nie śpisz?

— Przed chwilą się przebudziłem. Kto to przyniósł i rozsypał?

— Właśnie o to samo chciałem się zapytać. — Śniło mi się, że Daisy rzuciła na mnie bukietem kwiatów, śniło mi się przed chwilą, że przebudziwszy się, myślałem, iż to sen te kwiaty... (C. d. n.)

We mgłach.

(Ciąg dalszy.)

Zrozumiał, że stał się ten cud upragniony, widział się już bowiem siedzącym na podwiniętych nogach, skupionym i nieruchomym, takim samym i tym samym, we własną twarz, jakby zwierciadlane odbicie oderwało się i stało naprzeciw niego...

Zachwiał się naraz, jakaś mgła przysłoniła mu świadomość na mgnienie... że gdy się znowu podniósł w sobie... nie mógł zrozumieć, gdzie jest, którym jest z tych dwóch rozszepień?...

Podniósł się nagle z ziemi pod wpływem świętej radości cuda, ten drugi on podniósł się również, stali naprzeciw siebie z tym samym cichym, szczególnym uśmiechem, z tem samem czuciem siebie.

Każdy ruch duszy, każda myśl i każde drgnienie czucia było w nim podwójnem i tożsamem, rozdzielonem, a jednym.

— To ja tam jestem, ja! — myślał, czuł raczej, pochylał się naprzód — sobotwór uczynił toż samo i z tem samem uczuciem zdumienia...

Posunął się do siebie o krok jeden i przystanął, tamten również, zjrzał sobie w oczy i długo, mocno, do najtajniejszych głębin patrzył, z tem uczuciem trwożnego podziwu, z jakim człowiek spogląda w siebie niekiedy, bo niema nic bardziej przeżającego, nad usuwanie się świadome w przepaście własnego ja

— Jeżeli najbliższej soboty potrafisz wymknąć się wilkowi Husaby i jego młodym, dziewczyna będzie twoją!

Tore powlókł się z trudem do domu, a zaszedłszy, położył się natychmiast. We wsi dużo rozprawiano o bijatyce a każdy powtarzał:

— Dobrze mu tak! czegoż tam szukał!

Jedna tylko nie mówiła tak a była nią Aslauga. Oczekiwała go ona soboty owej a dowiedziawszy się, co zaszło między nim a ojcem, rozplakała się, powtarzając w duchu: — Jeżeli nie wyjdę za niego, zbrzydnie mi życie! Tore przeleżał niedzielę i w niedzielny dzień, że musi pozostać w łóżku.

Nadszedł wtorek a był przepiękny. W nocy spadł deszcz, góry odświeżyły się i zazieleniły, przez otwarte okno dochodził go zapach liścia, z połonin dolatywały dzwonki bydła i śpiew — gdyby matki w izbie nie było płakałby z niecierpliwości.

Środa przyszła a on wciąż leżał; we czwartek dziwił się jak by to być mogło, aby do soboty nie wyzdrowiał a w piątek był już na nogach. Utkwiły mu dobrze w pamięci słowa ojca: — Jeżeli najbliższej soboty potrafisz się wymknąć wilkowi Husaby i jego młodym, dziewczyna będzie twoją.

Raz wraz spoglądał ku zagrodzie. Tam czekają maie tylko baty — pomyślał.

Na połoninę Husabych prowadziła, jak się powiedziało wyżej, jedna droga, ale dzielny chłopiec znalazł przecież sposób dostania się, chociażby niezbyt prostą drogą. Opląnąwszy przyładek, przybije się do drugiego stoku góry, a musi przecież być jakiś sposób wdrapania się na nią, chociaż jest tak stroma, że nawet koza z trudnością się na niej utrzymać może, a one się chyba skał nie boją.

Sobota nadeszła. Tore cały dzień spędził na dworze. Słońce świeciło, po krzakach i zaroślach wszędzie coś szeleściło, a od czasu do czasu z połonin dolatywał wabiący śnieg pasterek. Siedział właśnie na przyzbie, gdy dzień zapadał, a wzdłuż górskiego wału poczęła się snuć gęsta mgła. Spojrzał w górę: tam była taka cisza; znów skierował oczy w stronę Husabych zagrody — i odepchnął jódź od brzegu, aby opłynąć przyładek.

Na połoninie Aslauga odpoczywała, ukończywszy dzienną pracę. Przekonana, że Tore tego dnia nie będzie mógł przyjść, natomiast zjawi się tem więcej innych, spuściła psa i poszła, nie mówiąc nikomu dokąd. Usiadła tak, że widziała przed sobą całą dolinę, ale nie mogła długo patrzeć, gdyż mgła podnosiła się w górę, a zresztą wszystko przypominało jej smutną jej dolę. Zmieniła więc miejscę i usiadła tak, że miała przed sobą morze. Taki spokój zalewał jej duszę, gdy patrzyła na wodę!

Zebrała ją ochota śpiewać i obrala melodyę z przeciągniętymi tonami, a w ciszy nocnej rozlegał się jej śpiew daleko. Rozrzewnił ją własny głos i prześpiewała jeszcze jedną zwrotkę. W tem przywidziało się jej, jakoby odpowiedział jej ktoś śpiewem u stóp góry.

— Co by to być mogło? — pomyślała.

Podeszła nad brzeg stromej przepaści, objęła ramieniem smukłą brzozę, kołyszącą się nad urwiskiem i spojrzęła w dół, lecz nic nie dojrzała.

Cichy, spokojny rozczęchał się przed nią fjord, ani ptak nie bujał nad nim. Wróciła więc na dawne miejsce i znów zaśpiewała. Tym razem już pewną była, że słyszy odpowiedź, bliżej niż poprzednio.

— W tem coś musi być! — zawołała, zerwała się i pochylała nad głębiną.

Teraz dostrzegła u stóp skalistej ściany łódkę, wydającą się jak mała muszla. Spojrzała uważniej i zobaczyła czerwoną czapkę, a pod nią postać wdrapującą się na prostopadłą niemal skałę.

— Któż to być może? — szepnęła, puszczejąc się brzozy i odskakując w tył.

Nie śmiała sobie odpowiedzieć, chociaż dobrze wiedziała kto to taki.

Rzuciła się na murawę i oburącz uchwyciła się trawy, jak gdyby to ona musiała się trzymać z całej siły — ale korzonki traw oblaźniły się, krzyknęła głośno i jęła błagać Wszechmocnego o pomoc. Ale przyszło jej na myśl, że ten czyn Torego, to wyzywanie dobroci Boga, więc nie można się spodziewać pomocy.

— Tylko ten raz jedyny! — modliła się i objęła psa, jak gdyby to był Tore, którego chciała trzymać mocno. Tarzała się z nim po ziemi, a czas wydawał się jej nieskończenie długi.

Wtem pies wyrwał się jej i poczęł uszczekiwać wesoło w stronę przepaści, wymachując ogonem. Szczekając wrócił do swej pani, położył jej łapy na kolanach i znova zwrócił się w stronę fjordu — a oto wyłoniła się czerwona czapka na samym brzegu przepaści i Tore legł na piersiach Aslaugi.

Chwilę leżał, nie mogąc słowa wypowiedzieć, a to, co wreszcie wyjąkał także nie było zbyt mądre.

Natomiast stary Knut, dowiedziawszy się o całej sprawie, powiedział coś wcale rozsądnego:

— A to zuch chłopiec, wart mojej dziewczyny!

„norweskiego przeł. J. KLEMENSIEWICZOWA.“

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Taryfy telegraficzne.** Otrzymujemy następujący komunikat pocztowy: Z dniem 1 kwietnia b. r. zniżona została opłata za telegramy do Grecji, wyspy Korfu, oraz innych wysp greckich, tudzież do Krety i Malty. Należyłość od słowa wynosić będzie: do Korfu via Tryest 19 h. (zamiast 26 h.); do Grecji, oraz wysp Eubea i Poros via Tryest 24 h. (zamiast 41 h.) do wszystkich innych wysp greckich via Tryest 28 h. (zamiast 44 h.) do Malty via Tryest 35 h. (zamiast 37 h.). Ponadto zniżona zostanie od powyższego terminu taryfa za telegramy do powyższej wyszczególnionych krajów via „Tryest-Malta-Kady-x Teneryfa“ o 23 h. za każde słowo.

— **Z poczty.** Z dniem 16 bm. zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Jaryczowie tygodniowo sześciogodzinna służba listonosza wiejskiego dla miejscowości: Jaryczów nowy, Kukizów, Rudańce i Ceperów.

— **Wykłady i odczyty.** W Ognisku kobiet odbędzie się 12 b. m. o godz. 7:30 wieczorem odczyt dr. Zygmunta Gargasa p. t. „Obrona przed uciskiem podatkowym“.

W sobotę dnia 9 b. m. odbędzie się w Stow. przyw. nauczycielek i urzędniczek odczyt p. Anny Perlmutter p. t. „Człowiek w przyrodzie na podstawie Miecznikowa“. Początek o godzinie 7:30 wieczorem, goście mile widziani.

— **Wspólne święcone** w Stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 12 w południe.

— **Wieczorki i zabawy.** „Skała“ lwowska urządza w niedzielę 10 b. m. o 8 wieczorem wieczornicę dla członków i ich rodzin.

— **Wieczór pieśni dra Zawilowskiego.** Dr. Zawilowski opuszczając Lwów na czas dłuższy, jest bowiem jak wiadomo zaangażowany na lat sześć do cesarskiej opery w Wiedniu, pożegna się jutro t. j. w sobotę z publicznością lwowską na terenie, na którym zdobył jeszcze większą sympatję niż na scenie, t. j. na terenie pieśni. Na program sobotniego wieczoru pieśni w Filharmonii, złożą się pieśni kompozytorów włoskich, francuskich (z 17, 18 i 19 wieku) dalej pieśni kompozytorów niemieckich i polskich w ogólnej liczbie 25.

Z polskich największe budzą zainteresowanie świeżo napisane pieśni Niewiadomskiego, nie wykonywane dotąd nigdy.

— **Z „Sokoła II.“** Walne zgromadzenie członków polsk. Tow. gimn. „Sokół II.“ we Lwowie, które odbyło się dnia 20 marca b. r. w sali szkoły im. Kornańskiego, wybrało ponownie prezesem dra Jana Soleskiego, I zastępcą prezesa dra Henryka Szymańskiego, tudzież 18 członków wydziału: Zeitleben August II. zast. prezesa, Kromp Aleksander sekretarz, Chmura Józef zast. sekret., Klodnicki August skarbnik, Uszyński Ludwik zast. skarbn. i bibliotekarz, Korbel Andrzej zast. bibliot., Trepka Jan gospodarz, Kulkus Piotr Paweł zast. gosp., Baternay Andrzej, Dahlke Antoni, Daszkiewicz Julian, Fabrycy Artur, Heck Stefan, Kinałski Antoni, Kistryn Tadeusz, Noworoński Józef, Oborski Ludwik i Weber Maryan.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

W piątek 8 kwiet. po raz 3i: „Słodka dziewczyna“ operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

W sobotę 9 kwiet. po raz pierwszy (nowość): „Nieporozumienie“, sztuka w 4 aktach przez G. Zapolską.

W niedzielę 10 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: po raz szósty: „Zmartwychwstanie“ (La Resurrection), sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tolstoja i Henryka Bataille.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem po raz 6-ty: „Iysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckiego. Rozpocznie: „Pan Choulleuri przyjmuje“, operetka w jednym akcie J. Offenbacha.

W poniedziałek 11 bm. po raz 11-ty „Eros i Psyche“, fantazyja dramatyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski. Muzyka Jana Galla.

Teatr ludowy:

W sobotę 9 b. m. o godz. pół do 4 popołudniu przedstawienie dla młodzieży po cenach zniżonych: „Ogniem i mieczem“, sztuka w 6 obrazach z powieści H. Sienkiewicza.

W niedzielę 10 b. m. o godz. pół do 4 popołudniu: „Napoleon w Hiszpanii z Polakami“, sztuka w 7 odsłonach przez Al. Demasa, tłumaczenie Szymona Niedzielskiego.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem „Majstrowa z Chorążczyzny“, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Repertuar Filharmonii lwowskiej:

W sobotę 9 b. m. o godz. pół do 8 wieczór pożegnalny wieczór pieśni dra Zawilowskiego. Część I. Caldera, vergetose Tosti i i. Część II. Schubert, R. Strauss, H. Wolf, Brahms. Część III. Niewiadomski (1 raz) Gall, Żeleński Wydzga (1 raz).

W sobotę 16 b. m. koncert p. Aleksandra Michałowskiego, jednego z najznakomitszych pianistów polskich, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina.

— **Z Wszechnicy lwowskiej.** W ubiegłym półroczu zimowym roku akademickiego 1903/4 na Wszechnicę lwowską uczęszczało ogółem 2747 słuchaczy, z tego na wydział teologiczny 418, prawniczy 1314, medyczny 102 i filozoficzny 913. Słuchaczy zwyczajnych było ogółem 2392, nadzwyczajnych 169, słuchaczek zwyczajnych 28 (10 na medycynie i 18 na filo-

zofii), nadzwyczajnych 116, hospitantek 19, słuchaczy farmacyi 23.

Z wykazu statystycznego dowiadujemy się, że słuchaczy narodowości polskiej było 1933 (na wydziale teol. 108, praw. 1041, fil. 693, med. 91), narodowości ruskiej 797 (na wydziale teol. 305, praw. 267, fil. 216, med. 9), Bułgarów 3, Niemców 8, Amerykanów 3, Węgrów 2 i jeden słuchacz filozofii, nie przynajający się do żadnej narodowości.

Według wyznania przypało na obrządek rzymskokatolicki ogółem 1369 słuchaczy, grecko-kat. 813, gr.-oryent. 3, orm.-kat. 6; ewangelików było 8, słuchaczy wyznania mojżeszowego 543, menonita 1 i bezwyznaniowych 4.

Całe czesne płaciło 1563 słuchaczy, od połowy było uwolnionych 325, uwolnionych w zupełności od czesnego 859.

Wpisy na półroczne letnie rozpoczęły się w bieżącym tygodniu i trwać będą do 20 bm. Wpisy dodatkowe odbywać się będą do 27 maja, od 21 do 23 bm. za pozwoleniem grona profesorskiego odnośnego Wydziału, zaś od 29 bm. do 27 maja za pozwoleniem Senatu akademickiego.

Na wydziale filozoficznym zapowiedziano między innymi następujące wykłady: Prof. Twardowski: „Psychologia pożądań i woli“ i „Filozofia francuska wieku XIX.“ — Prof. Wartenberg: „Życie i dzieła Kanta“, — doc. Rubczyński: „O filozofii Arystotelesa i jego uczniów“, — prof. Finkel: „Historja austriacka od r. 1848“, — prof. Askenazy: „Pierwsze lata Stanisława Augusta“, — doc. Szelągowski: „Przewrót ekonomiczny w Polsce XV. i XVI. w.“ — prof. Chmielowski: „O najnowszych prądach w literaturze polskiej“ i „Pierwszy okres dziejów literatury polskiej“, — prof. Pilat: „Początki romantyzmu w Polsce“, — prof. Pogrowicz: „Historja tragedji francuskiej“, — prof. Dunikowski: „Węgiel kopalny w Galicji“, — prof. Zuber: „Zarys geologii historycznej“, — prof. Siemiradzki: „Geologia doświadczenia“, — prof. Raciborski: „Biologia ogólna“ i „Patologia roślin“, — prof. Radziżewski: „Chemia ogólna“, — prof. Dybowski: „Zoologia“ i „O zwierzętach krajowych“, — prof. Nusbaum: „Biologia ogólna“.

Na wydziale prawa i umiejętności politycznych prócz wykładów z zakresu trzech egzaminów rządowych zapowiedziano wykłady: prof. Balzer: „Przewód sądowy polski“, — doc. Winiarz: „Polskie prawo prywatne w wiekach średnich“, — prof. Gryziecki: „O więzieniach“, — prof. Starzyński: „O zmianach i projektach zmian konstytucji w Austrii od r. 1861“, prof. Roszkowski: „O konferencji pokojowej w Hadze“.

Prócz wykładów ściśle fachowych na wydziale lekarskim wykładem będzie prof. Siemiradzki „O psychopatologii sądowej“ a prof. Niemilowicz zapowiedział „Badania chemiczne sądowo-lekarskie“.

W języku ruskim wykładem będą: a) na wydziale filozof. prof. Hruszewski: „Ustrój społeczno-polityczny W. ks. Litewskiego w XV. i XVI. w.“ i „Historja Rusi-Ukrainy w XI. i XII wieku“, — prof. Kolessa: „Starożytny romans i powieść na Rusi“, — profesor Studziński: „Oryginalne piśmiennictwo ruskie do połowy XIII. w.“ — b) na wydziale prawniczym: prof. Dniestrzański: „Austriackie prawo obligacyjne i spadkowe“, prof. Stebelski: „Austriackie postępowanie karne“.

Nadto ogłoszono dla słuchaczy dwa kursy języka francuskiego (p. Amborski), dwa oddziały języka angielskiego (p. Kropiwnicki), lektorat ruski w dwóch oddziałach (p. Kokorudz) i kurs praktyczny stenografii polskiej (p. Resl).

— **Regulacya Bystrzyc i Dniestru.** Korespondent nasz ze Stanisławowa donosi: Sprawa regulacyi obu Bystrzec i Dniestru, została wreszcie załatwiona dla kraju naszego pomyślnie. Dla biur regulacyjnych wynajęto już potrzebne ubikacye, a inżynierowie przeznaczeni do tych prac, mają z początkiem maja rozpocząć swoje czynności.

— **Na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie** odbędzie się, jak to doniosły czasopisma, w połowie maja b. r. w sali Filharmonii, wielki koncert gal. Tow. muzycznego, złożony z utworów polskich mistrzów. W celu intensywniejszej akcji tak pod względem programu koncertu, jak i materialnego rezultatu, zawiązał się w tonie Tow. muzycznego specjalny komitet i ukonstytuował 6 b. m., obierając przewodniczącym ks. Andrzeja Lubomirskiego, zastępcami pp. prof. Ernesta Tilla i dyr. Józefa Chołodeckiego, sekretarzem zaś p. Józefa Steinbergera. Ponadto weszli w skład komitetu pp.: dr. Ignacy Dembowski, Józefa Grzymalska, prof. Henryk Kadyi, Amelia Kopystyńska, Stanisław Krupka i Jan Rasp. Program koncertu, w którym wezmą udział pierwszorzędną siły muzyczne, obejmuje między innymi, trzeci akt utworu Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“, niemniej nieznaną dotychczas wśród społeczeństwa naszego nowość. Będzie nią rodzaj plebiscytu, czyli publiczna ocena popularnych piosenek, skomponowanych do słów Mickiewicza. Komitet Tow. muzycznego rozpisał w tym celu konkurs, wybierze następnie nadające się najbardziej do wykonania utwory i podda je jako jeden punkt programu ocenie audytorium. W ten sposób powstanie kilka nowych piosenek na „swojską nutę“, a słowa Adama będą w formie tych piosenek rozbrzmiewać w chatkach i poddaszach.

— **Wychodźstwo zarobkowe.** W sprawie wychodźstwa za pracą do Niemiec wydało namiestnictwo okólnik do starostw, aby w granicach ustaw obowią-

zujących starały się powstrzymać prąd emigracyjny do Niemiec, ponieważ wszystkie austro-węgierskie konsulaty w Niemczech, zapytywane w tej mierze przez namiestnictwo, odpowiedziały jednoznacznie, że wielkiego zapotrzebowania robotników rolnych w Niemczech nie ma, a o ile ono istnieje, to w każdym razie odnosi się może tylko do robotników z zachodniej Galicji, którzy tam od lat wielu mają dobrze wyrobioną markę i bywają istotnie poszukiwani. Co się zaś tyczy robotników ze wschodniej Galicji, a specjalnie ruskich, to ci nie mogą wogóle liczyć na zarobek w Niemczech, jako żywił leniwy i traktujący pracę dość opieszale.

— **Dr. M. St. Flatau**, dotychczasowy zastępca dyrektora policji lwowskiej, jak się dowiadujemy, otrzymał już nominację na dyrektora policji krakowskiej. Pogłoska więc, dziś rano przez nas zanotowana, sprawdziła się prędzej, niż można się było spodziewać. Stanowisko dyrektora policji krakowskiej ma swoje znaczenie polityczne; z tego względu zapewne przeważała kandydatura dr. Flatau, który w dotychczasowej karierze swojej dał się poznać, jako urzędnik świątliwy i taktowny. O zaletach nowego dyrektora jako urzędnika świadczy jego szybka karyera (dr. Flatau bowiem jest jeszcze człowiekiem młodym), o przymiotach zaś jego, jako człowieka i Polaka, mówi wiele sympaty, którą się cieszył we Lwowie. Pozostawi też po sobie we Lwowie dobre wspomnienie.

— **Izba rękodzielnicza** odbyła wczoraj pod przewodnictwem p. Getritza doroczne walne zgromadzenie. Po przyjęciu sprawozdania kasowego uchwalono budżet na rok 1904, w co wliczona jest subwencja Izby handlowej i przemysłowej w sumie 400 kor. Przyjęto również sprawozdanie ze składek na pomnik Mickiewicza. Zebrana za pośrednictwem Izby rękodzielniczej od poszczególnych korporacji kwotę 1.235 kor. złożono na ręce prof. Radziszewskiego. Z kolei p. Niemczynowski zdał sprawę z pobytu deputacji u namiestnika. Deputacja Izby rękodzielniczej udała się do namiestnika z prośbą, aby w szkołach przemysłowych uzupełniających przywrócono dawny program nauki, jakoteż, aby nauka rozpoczynała się jak dawniej o godz. 7 wieczorem, a nie o 6. Namiestnik przyrzekł zbadać tę sprawę i o ile możliwości uwzględnić żądania rękodzielców. W sprawie tej wysłała Rada miejska osobny memoriał do Rady szkolnej krajowej. Mianowicie Izba handlowo-przemysłowa odniosła się do Izby rękodzielniczej z prośbą o wyrażenie opinii w sprawie zamierzzonego odroczenia niedzielnego na porządek Izby rękodzielniczej oświadczyła się za stanem dotychczasowym z powodu tego, że w niedziele sklepy są pootwierane. Zanim nie zostanie zaprowadzony powszechny odpoczynek niedzielny, i sklepy będą w niedziele pootwierane, muszą być również otwarte poczty.

W końcu uchwalono rozesłać wezwania do poszczególnych korporacji, aby członkowie ich przystępowali do Tow. ochrony podatników.

Na tem zamknięto obrady.

— **Sprawa dra Orłowskiego**. O nowym interesującym oszustwie dra Orłowskiego, popelnionem aż w Lublanie, donosi wiedeńska „Reichswehr“. Córka wdowa po urzędniku, nauczycielka panna M. Sch., poznała w ubiegłym roku Orłowskiego w Wiedniu. Orłowski przyrzekł jej małżeństwo, oświadczył jednak, że kancelaryja adwokacka przynosi mu mało dochodów i że dlatego stara się o posadę doradcy prawnego przy „Laenderbanku“. Gdy panna Sch. powróciła do Lublany, otrzymała po kilku tygodniach list, w którym Orłowski donosił, że posadę otrzyma z pewnością, że pensya wynosić będzie 12.000 kor. rocznie, prócz pomieszczenia bezpłatnego o 7 pokojach, ale potrzebną jest kaucya w kwocie 60.000 koron. Orłowski pisał, że ma 49.000 kor., ale brakuje mu jeszcze 12.000. Pieniądże otrzymał, a o małżeństwie nie myślał oczywiście. Zawiedziona ofiara żądała daremnie zwrotu pieniędzy, aż obecnie dowiedziała się całej prawdy. Był to cały jej majątek. Matka ze zmartwienia zachorowała ciężko.

— **Pożegnani bez żalu**. Tymi dniami opuścił Lwów 12 pułk huzarów, stacyonowany tu od lat 8. Wiadomość o jego odjeździe nie wywołała żalu w mieszkańcach Lwowa, pułk bowiem w pamięci Lwowian łączy się z dwukrotnym wybuchem rozruchów i rozlewem krwi we Lwowie w r. 1897 i w r. 1902. Tym i tantym razem jedną z przyczyn katastrofy był sposób „uspokojania“ ludności przez masakrowanie. Na przyszłość powinno się unikać używania do uspokajania tłumów żołnierzy pochodzących z okolic o niskim poziomie kulturalnym, a nadto obcych ludności nie tylko przynależnością, ale i językiem. Żołnierz, który nie rozumie publiczności, nie powinien być przeciw niej używany, nawet — w wojnie względem ludności kraju nieprzyjacielskiego...

— **Obłąkany z nędzy**. W rubryce wypadków doniosły dzienniki warszawskie o zatrzymaniu na ulicy i odprowadzeniu do cyrkułu Pawła Neuhausa, chorego umysłowo. Nieszczęśliwy jest Polakiem, pochodzi z Prus, gdzie przez jakiś czas był redaktorem „Gazety Ludowej“ w Elku. Przed kilku laty Neuhaus, a właściwie Neuhaus-Nowodworski przybył do Warszawy i tu starał się o pozyskanie jakiegoś zajęcia w redakcyach, aż wreszcie otrzymał miejsce korektora w „Gazecie Polskiej“. Nieznajomość języka była mu wszakże przeszkodą w pełnieniu tych obowiązków, więc po kilku miesiącach znalazł się znowu bez pracy, bez zarobku. I tak stopniowo popadł w niedostatek, a wreszcie w nędzę, co ostatecznie wywołało u biedaka zupełną apatię, a w końcu rozstrzygł umysłowo. W ostatnich czasach można było codziennie

spotkać nieszczęśliwego na rogu ulic Szpitalnej i Hortensyi; obdarty, wynędzniały, wpatrzony bezmyślnie w przestrzeń, wystawał tam od rana do późnej nocy. „Wiek“ rzucił myśl, aby kasa literacka zajęła się nieszczęśliwym.

P. Neuhaus-Nowodworski znany był we Lwowie, przed laty mniej więcej 10. Bawił tu czas dłuższy, tu zajmował skromną posadę w Wydziale krajowym i we Lwowie dopiero nauczył się jako tako po polsku. Rodzina jego była bowiem zupełnie niemiecką, tak że jemu pozostało z pochodzenia polskiego jedynie silne poczucie polskości, bez znajomości języka ojczystego.

— **Doszczętnie okradziono** właściciela sklepu pod l. 8 ul. św. Łazarza pana Zeemana, wczoraj przed 10 godziną wieczór. Złodzieje, dostawszy się do zamkniętego mieszkania, zabrali całą pościel, kilka ubrań męskich, suknie damskie i wszystko co było pod ręką kosztowniejszego.

Kronika policyjna. W ulicy Krzyżowej pod l. 34 a. skradziono z kurjatarza chodnik płócienny. — Za kradzież damskich trzewików do sznurowania aresztowano służącego bez zajęcia Mikołaja Onysko Trzewiki, które chciał sprzedać, można odobrać w policji. — Subjektowi eukierniczemu p. Edmundowi Kroczyńskiemu otworzono dobranym kluczem kufer i skradziono 20 koron. — Służąca Marya Drohut, licząca lat 40, wysłana na pocztę celem nadania 37 koron, znikła bez śladu. Służbodawcy jej wykluczają absolutnie chęć sprzeniewierzenia pieniędzy i poszukują ją przez policję w obawie, iż uległa wypadkowi. — Czeladnik fryzjerski Jakób Pollak napadł wczoraj w południe w ulicy Kamińskiego chłopaka z biura sług Stachia Gorczyca, przytrzymał go za rękę i przeszukał kieszenie, zrabował mu jedną koronę. — Poszukiwanego od dłuższego czasu Franciszka Podgórskiego przytrzymał wczoraj agent policji Krzyżanowski.

□ **Kroniczka krakowska**. Wszechnica Jagiellońska liczyła w ubiegłym półroczu zimowym 1904 słuchaczy: 73 zwyczajnych i 3 nadzwyczajnych na teologii, 637 zw. i 8 nadzw. na wydziale prawniczym, 117 zwyczaj. słuchaczy i 15 zw. słuchaczek, a 25 nadzw. słuchaczy i 12 hospitantek na wydziale medycznym, 733 zw. słuchaczy i 37 zw. słuchaczek, nadto zaś 129 nadzw. słuchaczy i 72 nadzw. słuchaczek na wydziale filozoficznym.

□ **Rzeszów**. (Walka „magistracka“. — Korespondenci.)

Znosi się tu na przesilenie gabinetowe. Już od dłuższego czasu toczy się wojna przeciw obecnemu burmistrzowi, nie bardzo w środkach przebiegająca — część radnych pod wodzą burmistrza, część druga „zdoływająca“ pcha gwałtem na pierwsze krzesło w magistracie jednostkę nie dla ogółu nie robiącą, dość merną, bardzo ambitną.

Szeleszczące sztandary z gazet rzeszowskich sklezione, wiodą w bój waleczne szeregi; nieznani tu wprawdzie Breiter i Danluk, ale ich metoda walki i zuana i znakomicie wyzyskana. Obydwie strony rzucają na się najpotworniejsze oszczerstwa, których echa odbijają się w gazetach niemieckich pod bardzo nam sympatycznymi tytułami „polska gospodarka“. „obywatelska akcyja dobro miasta, ojczyzny, społeczeństwa i świata na oku mająca“, rozwinięta na wielką skalę.

Kto bardziej winien, kim niższe kierują cele — nie wiem, To wiem, że stali korespondenci pism krajowych szeroko piszą o samobójstwach, ślubach, podpaleniach, przedstawieniach amatorskich, złamaniach nogi i wywróceniach wozów. Bo to wszystko rzeczy ważne, znacznie ważniejsze, niż tamto... P.

□ **Szczerzec**. (Defraudacya. — Przejechał. — Toynbeehala. — Herbaciarnia.)

W tut. urzędzie podatkowym popelniono defraudacyę na blisko 8000 koron. Sprawca jej, egzekutor Laurecki, znieuawidzony przez całą okolicę z powodu swego brutalnego postępowania, znikł, ponaciągawszy na dobitkę wielu tutejszych kupców.

Onegdaj wieczorem woźnica ks. dr. Logi z Siemianówki, pędząc szybko orzez miasto przejechał właściciela Mikołaja Ilkowa, idącego obok trotuaru wraz z żoną i dzieckiem 5-letniem.

Założona tu przez syonistów „Toynbeehala“, nie spełniwszy ani w części swego zadania, zakończyła swój krótki a suchotniczy żywot.

Z inicjatywy grona młodzieży tutejszej zawiązuje się komitet dla założenia herbaciarni dla ubogiej ludności tutejszej. Myśli tej szlachetnej tylko przyklasnąć możemy, a dążenia komitetu do zebrania potrzebnych funduszy spotkają się z pewnością z poparciem ogółu mieszkańców bez różnicy wyznania i wiary.

† **Centrowcy wobec Górnego Ślązka**. Centrowcy mają Związek prasy centrowej, tak zwany „Augustinusverein“. Należą do niego nie tylko dziennikarze, a także posłowie i inni wpływowi katolicy. Na każdym zebraniu Związku omawiają centrowcy także sprawę polską. Dnia 7 marca r. b. odbyło się w Berlinie zebranie w „Augustinusverein“, na którym zapadły jednogłośnie, jak pisze „Kuryer Poznański“, za urzędowym sprawozdaniem, między innymi następujące uchwały:

Prasa centrowa będzie nadal broniła słusznych interesów polskiej ludności, zwłaszcza polskich katolików.

Żądanie obrony polskiego języka i obyczajów ojczystych, oraz żądanie równouprawnienia polskiej ludności na Górnym Ślązku pod względem ekonomicznym i politycznym uznajemy za słuszne i uprawnione, ale potępiamy i zwalczamy wzniecanie wychodzącego poza ten zakres narodowo-polskiego ruchu na G. Ślązku.

W dyskusji publicznej należy Górny Ślążk ile możliwości odłączać od właściwych polskich dzielnic.

Względem polityków polskich, którzy obecnie są u steru, należy zachować chłodną rezerwę.

Poprzednio miał na walnem zebraniu — pisze dalej „Kuryer“ — referat publicysta pan Nienkemper z Zehlendorfu, który — wedle słów sprawozdania — „przedstawił rozwój polityki polskiej, panowanie radykalizmu w frakcyi polskiej i w całym publicznym życiu polskiej ludności, obecną niemoc umiarkowanych i w duchu Kościoła nposobionych żywiołów, wypowiedzenie wojny centrum oraz korzyści, jakie hakatyzm i socyalna demokracja z radykalnej polskiej „polityki“ ciągną.

Od siebie pisze „Kuryer“: Więc centrum będzie popierało tak w ciałach parlamentarnych, jak i w prasie sprawy polskie, które się wydadzą uprawnione, ale bez porozumienia się z obecnymi polskimi przywódcami politycznymi — ale zwalczać będzie ruch narodowy ludu polskiego na Górnym Ślązku, który potępią i którego uprawnienia nie uznają.

○ **Wegetaryanizm jako religia**. Wszystkim wiadomo, że wegetaryanizm zna wielu zwolenników, ale nie każdy wie, że w niektórych krajach został podniesiony do godności religii. Religia ta posiada dwa kościoły, jeden w Anglii z 75 adeptami, drugi w Stanach Zjednoczonych z 40. Kościół wegetaryanów istnieje przeszło sto lat i postępy jego są umiarkowane. Jednakże, jeżeli mamy wierzyć jego wyznawcom przedstawia on dużo stron dodatnich. Średni wiek jarosza jest lat sześćdziesiąt. Starość jego ma być wolną od różnych dolegliwości. Zęby zachowuje do śmierci, rzadko kiedy potrzebuje okularów. Nie podlega ani otyłości, ani nadmiernemu wychudzeniu. Nie cierpi na reumatyzmy, ani dyspepsyje. Są to korzyści czysto fizyczne ale zawsze cenne.

Toteż wegetaryanie starają się o zapewnienie ich wszystkim tym którzy słuchają ich rad. W Filadelfii założyli hotel wegetaryński dla niezamożnych. Można w nim mieszkać i żyć za cenę 5 franków tygodniowo. Hotel ten istnieje od czterech lat i utrzymuje się własnymi siłami bez uciekania się do kieszeni bogatszych członków kościoła. Mieszkało już w nim 70.000 osób, a żywiło się 460.000, chociaż naraz może w nim przebywać tylko 75. Dziwnem jest, że pomimo to jarstwo tak mało zyskało neofitów.

○ **Pasy transmisyjne z włosów ludzkich**. Podług niemieckiego „Technisches Centralblatt“ można z włosów ludzkich robić doskonale pasy transmisyjne, posiadające wielką elastyczność, nie potrzebujące smarowidła i wytrzymałe tak na wilgoć, jak i na parę gorącą z maszyny. Bierze się w tym celu ludzkie włosy, plecie się je w nici, okręcając po trzy albo po cztery razem. Następnie idą te nici na warsztat. Nić, w ten sposób otrzymana, może być użytą jako osnowa, a wtedy z konopi robi się wątek, albo jako wątek; w takim razie konopie służą za osnowę. Pasy w ten sposób utkane muszą być zbijane w foliusz, tak długo, póki nie nabędą wytrzymałości i zwartości skóry. Potem się je suszy i moczy w roztworze gorącym żywicy, smoły wosku i oleju, ścisną się je w walcach i rozciąga. Nie wiemy wszakże, jaka jest cena tych pasów

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (druga połowa).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. J. Em. Wiersz nie zdany do druku.
WP. K. Gęd. w Dr. Utwór Szewceński zbyt dobrze jest znany, aby dawać teraz jego streszczenie. Należałoby się Szewcencze nowe oświecenie historyczno-literackie lub artykuł publicystyczny, wykazujący anachronizm hasła, branych dziś z „Hajdamaków“, — ale tego artykułu WP. niezna. Rękopis do zwrotu.

WP. dr. E. Sieus w Krakowie. Zbyt pochopnie sfałszuje WPan wyrazem „wstyd“. Z zakreślonych „błędów“, zaledwie parę możemy uznać za błędy, co do innych — to przywidzenie czyste WPana.

Wł. M. Nadw. w Zurychu. Rzecz Roosevelta wysła już po polsku w Warszawie. Artykuł umieścimy, o dalszo prosimy.

WP. J. C. w K. Powieści Marlitty nie potrzebujemy. Co do nowel — prosimy o próbę.

a. a. Nie mamy prawa odstąpić pseudonimu Iwo Płomińczyk; to tylko możemy powiedzieć, że kryje się pod nim jedna z najbardziej utalentowanych pisarek polskich, lwowianka rodem. Ale dlaczego WP. kryptonimem zastąpiła swoją ciekawość? — to dziwniejsze. W tych listach do redakcyi, nie wiadomo dlaczego niepodpisywanych, widzimy smutny objaw braku wszelkiej odwagi cywilnej.

Aryman. Niezrozumiałe i mało artystyczne. WP. Poz. w Kor. Akrostychów już nie umieszczamy... O artykuły zapowiedziane prosimy.

Dr. Ze Ślązka. Dr. Artur Górski obecnie podróżuje po Włoszech.

WP. Jul. Zachar. wo Lwowie. Nie zużytkujemy WP. Zyg. D. Wil. Nie umieszczamy.

WP. A. M. w Tarnowie. Można pisać po polsku do Zboru ewangelickiego w Warszawie.

Elka. Nie umieszczamy.

Autożo (czy autorkę) noweli „Bal“ (bez podpisu upraszamy o zgłoszenie się po rękopis. Utwór zdany do druku. Dla „Słowa Polskiego“ za obszerny.

Wiadomości polityczne.

Dokoła kwestyi tybetańskiej.

(n) Bardzo doniosłe, choć tanie zwycięstwo Angligów pod Guru i dalszy ich pochód do Lassj

nie wywołują w prasie rosyjskiej wrażenia, jakiego się świat spodziewał. Nie sama wojna jest tego przyczyną. Zdaje się, że prasa słucha rozkazów, a dyplomacya rosyjska wyczekuje niewątpliwie rezultatu pewnych zabiegów w kierunku ogólnego złagodzenia i ulepszenia anglo-rosyjskich stosunków. Pod tym względem „Nowy Wremia“ zrobiło od niedawna kompletne „volte-face“. a „Nowosti“ poszły dalej jeszcze, bo omawiając dotychczasowe pragnienie Anglii zdybycia protektoratu nad Tibetem, oświadczają, że Anglia prawdopodobnie postąpi na swoim, bo... ani Rosya ani Chiny nie przejdą mu mieć nie zechcą.

Paryski korespondent „Now. Wrem.“ sądzi, że między Rosyą i Anglią porozumienie jest możliwe na podstawie zezwolenia Rosyi wolnej ręki w Mandżurii i nieprzezwyciężenia Anglii w Tybecie.

Natomiast korespondenci pism angielskich są zdania, że dzisiaj, kiedy sprzymierzone z Anglią mocarstwa wadzi wojnę przeciw Rosyi, o zbliżeniu się do rosyjskiej mowy stanowczo nie ma i być nie może. że jednak nie brak wskazówek i objawów, które świadczą, jakie czyni król Edward, gotują drogę do zbliżenia się, skoro tylko obecna wojna skończy się. Rozjaśni widok polityczny. „Morning Post“ opowiada się „od jednego z najlepiej w poinformowanych dyplomatów“, że w sferach mówi się już nawet o otwarcie negocjacji z Anglią, o pogodzonych przyszłego pojednania się z Anglią w razie zwycięstwa w wojnie, Rosya nie chce wszystko, czego jej potrzeba w Mandżurii, a Anglia zaś gwarantuje bezpieczeństwo granic i górujący wpływ w Tybecie.

Warto teraz przypomnieć niemiecką zasadniczo. Niemcy nie widzą zbliżenia Rosyi w zatargu z Japonią sprzyjającym interesom niemieckim, bo pozwala Anglii na zwiększenie jej orosku w Azji. Dlatego w prasie upatruje w wyprawie tybetańskiej niebezpieczny zatarg antyrosyjski w najgłębszym, który wyjdzie na niekorzyść Anglii. Niemcy natomiast zostawi Niemcy panem między Japonią i Rosyją.

„National Ztg.“ nie opowiada tak sensacyjnie o bagnietach, ale oświadcza dziś, że potyczka pod G... nie jest bajkom o pokojowej wyprawie do Tybetu. Te bajki odwlekły decyzję Rosyi w sprawie tybetańskiej. Dziś Rosya musi zdecydować się na Tybet. Ciekawość, jak zdecyduje?

Na to odpowiada „Köln. Ztg.“: Rosya, w celu położenia tamy dalszemu rozszerzeniu Anglii, wysłała już specjalną misję do Tybetu. Szefem jej ma być oficer rosyjski, z urodzenia Kalmuk, wykształcony w generalnym sztabie. Eskortę misji składają kalmucki kozacy, wybrani gwoli znajomości języka tybetańskiego. Misja ma zapewnić powodzenie. Prasa rosyjska o niej jeszcze nie wspomniała, chociaż „Now. Wremia“ napomknęło tajemniczo o doniosłych krokach już przedsięwziętych w Tybecie.

Organ koloński upatruje w wysłaniu tej misji wyraźny dowód nierealności przyjaznych objawów, o jakich wspomina pewna część petersburskiej prasy.

Nakoniec „Tagl. Rundschau“ uwiadamia, że szef wyprawy angielskiej jest upoważniony do zawarcia traktatu, gwarantującego Anglii protektorat nad Tybetem, z brytańskim agentem politycznym w Lassie — i dodaje, że Rosya na taki stan rzeczy zgodzić się w żaden sposób nie może. „A zatem, kończy z widocznym zadowoleniem, teraz można już prawie powiedzieć, że W. Brytania rozpoczęła z Rosyą wojnę“.

WOJNA.

(n) Teraz kiedy pierwsza armia japońska gotuje się do przekroczenia Jalu, należy zwrócić uwagę na tamtejszą okolicę. Niedaleko Widżu rzeka płynie 600 metrów szerokością, ale płytkim korytem. Oplynawszy wyspę, która ma szerokości około 550 metrów, rzeka się rozdziela: płytkie koryto idzie trochę na północ, głębsze (580 m. szerokie, 6 głębokie) na zachód. Potem, na głębszym ramieniu jest druga wyspa, od niej zaś trzecie ramie rzeki, płytkie, spływa do zatoki w kierunku południowym. — Mostów tu niema wcale.

Maleńskie statki transportowe, japońskie, będą zapewne mogły ułatwiać przechodzenie armii.

Na północnej, rosyjskiej stronie rzeki okolica jest górzysta — na południowej płaska. Rosyanie, jeżeli mieli czas, powinni byli ufortyfikować swoją pozycję. W roku 1894 Japończycy przeszli rzekę w miejscu, oddalonym od Widżu o 15 kilom. na zachód, potem urządzili mosty łodziowe (pontony) blisko miasta i tu przeprowadzili swoje główne siły. — Wtenczas atoli Chińczycy stawiali opór bardzo słaby.

Specjalny korespondent Reutera donosi z Seulu, że Rosyanie przeceniają siłę armii japońskiej i dlatego cofnęli się poza rzekę Jalu. Faktycznie, po odliczeniu i rozlokowaniu bardzo silnych załóg w pierwszej podstawie, Seulu, w drugiej, Czinnampo i w trzeciej, Pingjangu

główna armia generała Kuroki, liczy 45.000.

Zapasy są ładowane w Czinnampo i dalej na południu, w Czang-dzen, skąd się dostają do Haidżu, także w Andżu, dokąd od morza są wyprawiane bam-

busowami łodziami (dżonkami), rzeką Czeng-czeng. Wylądowano już konie, w stosunku 5.200 dla każdej dywizji, ale konie są liche i osłabione. Żołnierze także cierpią na odmrożenia nóg.

Ten sam korespondent donosi, że krążą uparcie pogłoski o wylądowaniu Japończyków na półwyspie Liao-tung.

Korespondent londyńskiej „Morning Post“ w Tokio telegrafuje, że nadeszła tam

maleńka reszka zwłok komendanta

Hirose.

o którego bohaterskiej śmierci w branderze donosiłszy szczegółowo. Cała reszka jest niewieksza od dwukoronówki. Złożono ją na wierzchu skrzynki, w tejsze umieszczono skrwawione mundury japońskich żołnierzy, którzy byli świadkami śmierci komendanta i wysłano do Tokio. Gdy przybył pociąg, wiozący te szczątki, tłumy ludu oddały im na dworcu pokłony. Oficerowie przenieśli skrzynkę, nakrytą narodowym sztandarem, do poczekalni, skąd zaś żałobny wóz przewiózł je do domu brata poległego komendanta. Pogrzeb odbędzie się kosztem narodowym 13 b. m. Bohaterowi wystawi stolica pamiątkowy posąg.

Car nie przyjmuje serbskich ochotników.

(n) Belgradzki komitet, który organizował korpus ochotników dla cara na daleki Wschód, doznał przykrego zawodu. Korpus miał się składać z 500 oficerów i żołnierzy, podało się podobno z górą tysiąc, komisya lekarska miała w bieżącym tygodniu wybrać najzdarniejszych — tymczasem nadeszła przed kilku dniami depecha od cara do rządu serbskiego z podziękowaniem za ofiarowane usługi i zarazem z odmową skorzystania z nich. Wiadomość o tem sprawiła przygnębiające wrażenie. Reuter donosi z Belgradu, że wieczorem po ogłoszeniu depechy, podczas przedstawienia w teatrze na dochód rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, kiedy orkiestra odezwała się z rosyjskim hymnem, w sali poczęto gwizdać i sykać. Obecny w teatrze król Piotr był widocznie mocno zaniepokojony, ale pozostał do końca przedstawienia.

„Gazeta Turkestańska“ opowiada, że w kole inteligentnych a nabożnie słuchających osób,

wykształcony Turkestańczyk tak mówił o wojnie:

„Daleko, daleko na Wschodzie, poza Chinami i Indiami jak nieskończony ocean, na nim niezliczone wyspy, a te wyspy nazywają się Japana. Mieszkańcy tych wysp są bardzo zamożni i bardzo pracowici, posiadają wspaniałe okręty, na których prowadzą handel ze stałym lądem. Ponieważ tam od nich do krajów rosyjskich nie jest bardzo daleko, przeto cesarzowi rosyjskiemu zachciało się tych wysp. Ażeby je zdobyć, zebrał flotę, Cóż kiedy flotę spotkało nieszczęście! Z jakich przyczyn — niewiadomo. Więcej car postanowił spróbować inaczej. Ale wyspiarze przeważali pismo nosem, uprzedzili cara, atakując jego flotę. Teraz car śle na ukaranie ich wielkie wojska, które bezwątpienia pozbawią Japonów niepodległości. Mieszkańcy Japany są muzułmanie, wyznawcy Imama Szafai. Wykształceni są i bardzo mądzy. Żyją sobie spokojnie, używając skarbów złota i srebra, w które kraj ich obfity“.

Okólnik biskupa ks. Niedziałkowskiego.

„Naprzód“ podaje następujący okólnik biskupa żytomierskiego ks. Karola Niedziałkowskiego, rozesłany do księży podległej mu diecezji. Okólnik ten, według cytowanego pisma, brzmi:

„Szanowny księże Dziekanie! Wśród ofiarności wszystkich ludów państwa rosyjskiego, wywołanej wojną obecną, społeczeństwo nasze zachowywało się dotąd dość biernie, co zwraca uwagę i wywołuje nieprzychylnie, acz mylne komentarze i domysły. Dano mi też grzecznie do zrozumienia, że nie należy wyróżniać się od ogółu i że objawy życzliwości polsko-katolickiej ludności naszych prowincyj byłyby mile widziane w wysokich sferach, nie pozostając bez dobrych skutków. Tego samego zdania były kółka poważnych ziemian, czujących, że nawet bez złej woli pozostając w tyle za drugimi, daje się pozór niechętniej manifestacji. Proszono więc mnie z ich strony, jako przedstawiciela katolickiej ludności tych diecezji, abym się zajął zebraniem funduszy specjalnie od polsko-katolickiego społeczeństwa na urządzenie szpitala, choćby malego, pociągu sanitarnego, albo funduszu na rzecz ofiar wojny do rozporządzenia Jego Cesarskiej Mości. Pożytek, potrzebę, a nawet konieczność tego zamiaru uznają całkowicie dla przyczyn humanitarnych, chrześcijańskich i społecznych, więc się tej pracy podjąłem, a całe społeczeństwo moich diecezji, któremu niezmiernie wiele na urzeczywistnieniu tego projektu zależy, o pomoc proszę.

Zechce więc ks. Dziekan przyczynić się do składki, a następnie, nie ogłaszając z ambony, ani przez obnoszenia pisemne, porozumieć się z bardziej wpływowymi i zamożnymi osobami swojej parafii, prosząc o wzięcie udziału w sfornowaniu funduszu od duchowieństwa i katolików na wyżej oznaczony cel. Następnie proszę list niniejszy w kopii zakomunikować swym subdekanalnym, by tak samo u siebie każdy postąpił. Sumy ofiarowane można przysyłać przez Dziekana; gdyby kto wolał wprost do mnie, może to uczynić, przytem trzeba załączyć spis imienny ofiarodawców. Proszę o możliwy pośpiech, co się zbierze u ks. Dziekana i z bliższych okolic, proszę wysłać za dwa, trzy tygodnie. Z dalszych miejsc

można trochę potem. Polecając niniejszą sprawę roztropnej gorliwości Sz. Dziekana, pozostaję życzliwym Panu X. Niedziałkowski. 12 marca 1904 r. Żytomierz“.

Okólnik ten świadczy, że ks. biskup Niedziałkowski, który w swoim czasie nawoływał: „Nie tędy droga szanowne panie!“, sam, niestety, właściwej drogi postępowania nie znalazł. Wprawdzie słowa jego okólnika „dano mi też grzecznie do zrozumienia“ wykazują, że biskup Niedziałkowski działał pod presją rządową, ale właśnie rzeczą kapłana, zwłaszcza na tak wysokim stanowisku pozostającego jest umieć się presji oprzeć.

Charakterystyczne.

Na teren wojny, jak stwierdzają pisma rosyjskie, wysłano dotychczas przeszło 2.000 lekarzy, przeważnie Polaków, Żydów, Estończyków i Finlandczyków. Jest to charakterystyczne, że rząd rosyjski wysłał przeważnie lekarzy obcych narodowości. Chodzi mu o pozbycie się żywiołów nieprawomyślnych, jakich wśród lekarzy nie brak, z drugiej zaś strony nie chce on pozbawiać rosyjskiego centrum państwowego pomocy lekarskiej. A „kresy“ niech sobie radzą bez lekarzy jak mogą, choćby wojna przeciągnęła się lat parę.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

U ujścia rzeki Jalu.

Londyn. (Tel. wł.). Druga armia pod dowództwem generała Oku wylądowuje obecnie u ujścia rzeki Jalu pod Jongampo. Z wylądowaniem tej armii sztab generalny japoński zwlekał do chwili aż pierwsza armia wysadzona już dawniej na ląd korejski pod dowództwem generała Kuroki będzie zupełnie skoncentrowaną nad dolnym biegiem rzeki Jalu.

Ukoronowaniem tej koncentracji było zajęcie miasta Widżu dnia 5 bm. Owo zajęcie Widżu było hasłem, aby druga armia japońska rozpoczęła lądowanie w Jougampo, t. j. o 35 kilometrów na północny wschód od Widżu. Do niedawna głównym operacyjnym terenem Japończyków dla lądowania tych wojsk było Czemułpo, gdzie wysadzono już większą część armii japońskiej od dnia 9 lutego do połowy marca.

Następnie od 10 marca posunięto podstawę operacyjną i punkt lądowania do portu Czemułpo. Owego dnia 12 statków transportowych, eskortowanych przez 10 statków wojennych japońskich zbliżyło się do portu Czemułpo. Wojsko znajdujące się na tych 12 statkach wysiadło na brzeg i wyruszyło w pole.

Oprócz tego przybyło do Czemułpo 30 statków transportowych, wiozących 20.000 ludzi. Tych 20.000 żołnierzy nie wysiadło jednak na brzeg, lecz pozostało na okrętach, oczekując dalszych rozkazów sztabu generalnego.

Dopiero po całonocnym niemal wyczekiwaniu nadszedł rozkaz, aby te okręty z pod Czemułpo z 20.000 ludzi wyruszyły na północ u ujścia rzeki Jalu do Jougampo. Prócz owych 30 statków udało się tam jeszcze 10 statków transportowych z 8.000 żołnierzy, tak, że obecnie znajdują się w trakcie lądowania 2 dywizje tej drugiej armii, trzecia dywizja znajduje się już w drodze. Obecnie podczas topienia się śniegów, ujście rzeki Jalu jest szerokie na 33 kilometrów, czyli równa się rozmiarami wielkiej zatoce morskiej. Jednakże woda na tej przestrzeni jest zbyt płytka, żeby można bezpiecznie wysadzać na ląd wojsko wprost z okrętów. Przewożenie przeto żołnierzy japońskich odbywa się z okrętów na ląd zapomocą płaskich kanonierek japońskich, wskutek czego lądowanie całej tej masy przeznaczonej do ujścia rzeki Jalu zajmie około 2 tygodnie, zwłaszcza, że prócz wojska trzeba wyrzucić na ląd tabor, konie, zapasy wojenne, żywność, oddziały telegraficzne, artylerję itd.

Rozbitki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj pociągiem pospiesznym przejechało przez Wiedeń 21 oficerów marynarki rosyjskiej należących do załogi Korejca i Warjaga, zatopionych pod Czemułpo.

Dalsze cofanie się Rosyan.

Seul. (TBK.) Telegram ze źródła korejskiego donosi, że Rosyanie obsadzili sześć największych miast granicznych nad rzeką Tumenem. Prefekt miasta Koneczung donosi, że liczne wojska cofnęły się z Jougampo do Andżu. W Jougampo zostało tylko 100 żołnierzy i kilku kupców.

W Korei.

Petersburg. (TBK.) Urzędowo ogłaszają, że ochronę interesów rosyjskich poddanych na Kercu powierzono tymczasowo francuskim zastępcom, z powodu wyjazdu rosyjskiego agenta dyplomatycznego i konsulów.

Rosyjskie zamówienia okrętów.

Berlin. (Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, że rząd rosyjski prowadzi rokowania z większością kompanii żeglarskich niemieckich o zakupno największych i najszybszych okrętów transportowych i osobowych. Rząd rosyjski nadto zamówił w Anglii i w Stanach Zjednoczonych 12 łodzi podwodnych.

Przejazd oficerów „Warjaga“.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rano pospiesznym pociągiem w osobnym wagonie przejechało przez Kraków z Wiednia do Podwoleczysk 20 rosyjskich oficerów z załogi „Warjaga“ i „Korejca“. Pomiędzy przejeżdżającymi był komendant „Warjaga“ Biela-

jew. Według opowiadania oficerów udają się oni do Moskwy i Petersburga, gdzie się odbędą uroczyste przyjęcie. Oficerowie twierdzą, że z załogi „Korejca“ nikt nie zginął. Z załogi „Warjaga“ 35 poległo, 70 odniosło ciężkie rany, a 130 lekkie. O godz. 6:38 rano udali się oficerowie w dalszą podróż. (Do chwili oddania numeru na prasę pociąg z oficerami rosyjskimi nie przybył jeszcze na dworzec lwowski. P. R.)

Mobilizacya rosyjska.

Sewastopol. (TBK) Rezerwa floty została zmobilizowana.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Austria i Włochy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni, zabawi w Abbazji tylko bardzo krótko. Przybędzie tam na pokładzie włoskiego statku „Dogali“ dziś wieczorem, noc przepędzi na statku, a już w niedzielę rano powróci do Wenecji. Hr. Gołuchowski wydaje jutro na cześć Tittoniego obiad galowy. W konferencyach obu ministrów weźmie udział nowy poseł włoski w Wiedniu ks. Avarna, który przybył do Abbazji dziś w południe.

„N. Fr. Presse“ donosi, że ten zjazd dwu ministrów był postanowiony już od pierwszej chwili przybycia ks. Avarny do Wiednia. Król Wiktor Emanuel III. podczas spotkania się z ces. Wilhelmem w Neapolu, zawiadomił go już o postanowionym zjeździe, co ucieszyło bardzo cesarza Wilhelma.

Zdaniem wiedeńskich sfer dyplomatycznych zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim zadaje kłam rozpowszechnianym ostatnimi czasy pogłoskom o nieporozumieniach pomiędzy Włochami a Austro-Węgrami i udowodni, że stosunki pomiędzy obu państwami są bardzo dobre.

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik „Patria“ uważa zjazd w Abbazji za nową gwarancję pokoju i zaprzeczenie tym pogłoskom, które wywarły obawę co do położenia na półwyspie bałkańskim i ewentualne jego oddziaływanie na utrzymanie pokoju w Europie.

Dziennik „Capitale“ wyraża nadzieję, że konferencje Tittoniego z hr. Gołuchowskim przyczynią się do usunięcia kwestyi spornych, stojących na przeszkodzie traktatowi handlowemu między Włochami a Austro-Węgrami.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze donoszą zgodnie, że Rada państwa zbierze się ponownie dnia 18 kwietnia, t. j. od poniedziałku za tydzień, i że na porządku dziennym na pierwszym miejscu będzie czytanie budżetu państwowego na rok bieżący. Rząd zamierza zażądać od parlamentu, ażeby wybory do delegacyi wspólnych załatwiono zaraz na początku sesyi. Parlament węgierski natomiast wybierze delegatów dopiero wtedy, gdy urzędownie będzie znany termin nowej sesyi delegacyjnej. Owa sesya przypuszczalnie rozpocznie się w połowie maja. W poniedziałek nadto rozpocznie się pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego w Budapeszcie wspólna konferencja ministrów austriackich i węgierskich celem ułożenia wspólnego budżetu na rok 1905.

Nowy wybuch bomby.

Madryt. (TBK.) Z Barcelony donoszą: Petarda wybuchła onogdaj o godz. 9 wieczór na bulwarze Ranbla, przed domem Nr. 19. Tylko zewnętrzna część domu uszkodzona. Wypadkowi temu nie przypisują żadnego znaczenia.

Nie chodzi tu o zamach, gdyż osoba, która podłożyła bombę, miała na celu tylko zaniepokojenie ludności. Potwierdza się, że 2 osoby ranne. Pewnego człowieka aresztowano, jako podejrzanego. Śledztwo w toku. Bomba miała wewnątrz rurę, napelnioną dynamitem.

Uwięzienie defraudanta Brücka.

Luxenburg. (Tel. wł.) Na rekwizycję sądu stanisławowskiego aresztowano tutaj Józefa Brücka kasyera tamtejszej Kasy cherych, ściągającego listami gończymi za sprzeniewierzenie. Bawił on tutaj pod fałszywym nazwiskiem. Przy Brücku znaleziono znaczne pieniądze.

Sprawa dr. Orłowskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Do tutejszego sądu karnego nadeszły wszystkie akta sprawy Orłowskiego na podstawie oświadczenia sądu wiedeńskiego, że uważa tutejszy sąd za kompetentny do przeprowadzenia śledztwa i rozprawy. Akta mnożą się wskutek nowych doniesień. Teraz dopiero sąd krakowski rozpatrzy całość aktów i orzeknie, czy podzieli zdanie sądu wiedeńskiego. Gdyby uważał sąd wiedeński za kompetentny, to ostateczną decyzję wyda najwyższy trybunał, który może nawet na wypadek uznania kompetencji sądu krakowskiego delegować do przeprowadzenia rozprawy sąd wiedeński, ze względu na znaczną liczbę świadków wiedeńskich. Dotąd zatem nie ma ostatecznej decyzji, który sąd przeprowadzi rozprawę.

Austriackie udoskonalenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze koła kupieckie i dziennikarskie są oburzone skandalem pocztowym. Polega mianowicie ten skandal na tem, że od dnia 4 kwietnia dyrekcja pocztowa dolno-austriacka zaprowadziła w Wiedniu rzekome udoskonalenie w roz-

dzielaniu listów nadchodzących do Wiednia, tudzież w ekspedycyowaniu listów odchodzących z Wiednia. Tymczasem wskutek owej zmiany, listy owe zamiast dochodzić daleko szybciej rąk adresatów w Wiedniu i po za Wiedniem, wprost przeciwnie dochodzą adresatów znacznie później, mianowicie w Wiedniu o 24 do 36 godzin później bywają doręczane adresatom, z Wiednia zaś odchodzą listy o 24 do 48 godzin później, aniżeli dawniej. Obiegają tu pogłoski, że od dłuższego czasu na dworcach wiedeńskich nagromadzone zostały znaczne masy listów, których nie zdołano doręczyć lub też wyeksperymentować. Stanem tym ludność wiedeńska, tudzież dolno-austriacka wogóle, jest bardzo zaniepokojona. Jak przypuszczają, z powodu tego skandalu pocztowego zaraz na pierwszym posiedzeniu parlamentu pojawią się energiczne interpelacje. Mówią, że wskutek tego skandalu główny dyrektor poczt Niebauer, tudzież dyrektor poczty dolno-austriackiej hofrat Kammler, są w swoich stanowiskach bardzo zachwiani.

(Jest to charakterystycznym w stosunkach tylko austriackich, że udoskonalenia techniczne i administracyjne zamiast przyspieszyć urzędowanie, znacznie je opóźniają. Many tego przykład i we Lwowie, gdzie pewna instytucja, której na razie nie chcemy wymieniać, równocześnie z wprowadzeniem udoskonalen technicznych opóźniła znacznie urzędowanie swoje dla publiczności. *Przyp. Red.*)

Wychodźstwo do Prus.

Kraków. (Tel. pryw.) Dniś przyjechały do Oświęcimia dwa nadzwyczajne pociągi z robotnikami, wiozące po 700 ludzi.

Kradzież dynamitu.

Kraków. (Tel. pryw.) Na tutejszym dworcu z zapłombowanego wagonu usiłował 15 letni chłopiec Franciszek Humbert ukraść paczkę z 25 kg. patronów dynamitowych, przeznaczoną dla kopalni węgla w Jaworznie.

Chłopiec zabierał się do rozbijania paczki, sądząc, że jest w niej cukier. Kradzież spostrzeżono i przez odebranie paczki zapobieżono w czasie możliwemu wielkiemu niebezpieczeństwu.

Wyprawa do Tybetu.

Londyn. (Tel. zw.) Dzienniki donoszą na podstawie informacji, jak zapewniają bardzo autentycznych, że co do wyprawy do Tybetu rząd angielski dał rządowi rosyjskiemu tak uspokajające wyjaśnienia, że car Mikołaj II. uczuł się niemi zupełnie zadowolony. Mianowicie rząd angielski zobowiązał się cofnąć wyprawę do Tybetu z chwila, gdy otrzyma dostateczną satysfakcyę od rządu tybetańskiego. Rząd angielski mianowicie chce mieć pewność i zabezpieczenie przeciw agitacyom tybetańskich kapłanów buddystycznych w Indiach północnych, co przyczyniło się do wielkiego wzburzenia umysłów u ludności hinduskiej.

Gardło cesarza Wilhelma.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki londyńskie rozpowszechniają coraz bardziej niepokojące pogłoski o stanie zdrowia cesarza Wilhelma II., twierdzą mianowicie, że w ubiegłym tygodniu wzywano na pokład statku cesarskiego w Neapolu dwóch specjalistów londyńskich. Specjaliści ci mieli obejrzeć gardło cesarza i przyszli do przekonania, że zdrowiu cesarza Wilhelma zagraża poważne niebezpieczeństwo. Gazety włoskie donoszą, że cesarzowi Wilhelmowi zakazano ze względu na zdrowie palenie tytoniu. Prof. Schmidt z Frankfurtu nad Menem otrzymał wezwanie, ażeby przybył do Palermo dla zbadania gardła cesarza Wilhelma II., gdyż miała się utworzyć nowa narośl.

Na Bałkanach.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local Anzeiger“ donosi z Belgradu, że wedle informacji ze Sofii niema nadziei, ażeby układy bułgarsko-tureckie doprowadziły do pożądanego porozumienia. Bułgaria bowiem nie ma gwarancyi, czy warunki, jakie stawia rządowi tureckiemu, będą przez Portę rzetelnie dotrzymane. Natomiast Turcyja nie może od rządu bułgarskiego otrzymać należytych zapewnień co do tego, że powstańcy macedońscy nie będą z terytorium bułgarskiego przechodzić przez granicę turecką. W wilajetach adryanopolskim i monastyrskim objawia się ponownie silny ruch powstańczy. Niepokojącym zwłaszcza jego znamieniem jest to, że bułgarskie duchowieństwo i nauczycielstwo zajmuje się obecnie znacznie gorliwiej agitacją aniżeli dotychczas.

Po zamknięciu numeru.

— W jednej z tutejszych szkół miejskich zachorowały przed kilku miesiącami 3 uczennice 7, 9 i 11-letnia i dopiero przed niedawnym czasem zgłosiły się z powrotem do szkoły. Obecnie, dowiedziawszy się kierowniczka szkoły, że uczennice te były chore na choroby weneryczne i pozostawały w leczeniu w szpitalu, a dowiedziawszy się przytem w jaki sposób zakażenie nastąpiło widziała się zmuszoną ze względu na zachodzącą obawę demoralizacji dzieci uczennice te ze szkoły wydaląc. Ile dzieci jednak mogło w tym czasie uleść od nich zakażeniu? i kiedyż nareszcie zostanie wprowadzoną w życie instytucya lekarzy szkolnych, czy na to potrzeba, aby taki wypadek pociągnął za sobą konsekwencye e zakażenia znaczniejszej liczby dzieci w szkole?

— **Samobójstwo** Dziś nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kapitan 95 pp. Stanisł.

Szczęsniewicz w mieszkaniu własnym ul. św. Anny 1. 15 Rano przyszedł do jego pokoju służący, chcąc mu podać śniadanie — znalazł jednak już martwe zwłoki leżące w łóżku. Powód samobójstwa nieznany.

Uduszenie. Wczoraj zgłosiła się na policji posługaczka Józefa Daszkiewicz z doniesieniem, że zbudziwszy się nad ranem znalazła swą 6-tygodniową córeczkę nieślubną Józję, nieżywą. Wyżna na miejsce ul. Pelczyńska, 1. 26 komisya policyjna znalazła rzeczywiście nieżywe niemowlę — na statku jego jednak nie spostrzeżono żadnych znaków, któreby wskazywały jakąś zbrodnię. Zachodzi jednak przypuszczenie, że matka przez nieostrożność spowodowała śmierć swego dziecka. Z tego powodu oddano zwłoki do zakładu medycyny sądowej, przeciw matce zapoczątkowano śledztwo.

NADESŁANE

Koncyplienta rudy ... anego

poszukuje adw. ... 3574

Br. W. SZPUNAR ... eucle

Zmiana mieszkania.

Prof. Dr. ... bicki

mieszka obecnie u ... 3325

W wypadkach braku apetytu, trudności w trawieniu, osłabienia żołądka, bólu głowy, nudów, obstrukeyi i innych cierpieniach, dyspozycyach są

Brady'ego krople ... ryacelskie)

doskonałym, wypróbowanym ... — Proszę żądać wyraźnie Brady'ego ... ych. — Do nabycia w aptekach, gázio ... aptoki C. Brady, Wien I., Fleischmarkt ... 1 flasz. 80 hal., 1 gr. flasz. kor. 140 ... en użycia. 6 12

MATTON

GIES

BLER

naturalna
alkaliczna

Przewodniczącemu Stow. OO. Dominikanów oraz Bractwu ... -kat., Chórowi męskiemu, p. L. W. ... szczerzej mowy, Siostron Miłosierdzia ... esowne wzięcie udziału w pogrzebie s. p. ... kowskiej, jakoteż koleżankom i chórowi szkolnym. Tym wszystkim którzy ostatnią przysługą przyczynili się do uświetnienia pochodu na miejsce wiecznego odpoczynku, streskana rodzina z rodzeństwem dziękuje słowem „Bóg zapłać“.

3627

Ostrowscy.

W miejscu przemysłowym pierwszorzędnym posiadającym wiele fabryk jest do sprzedania z powodu starości bardzo dobrze idący interes wraz z domem, handlem win, księgarnią, przyborami do pisania, rysowania i inne ważne artykuły, istniejący przeszło 35 lat i żyjący dobrej sławy. — Kapitał potrzebny do nabycia domu 24.000. — Bliższe informacye udziela Administracya Słowa.

3613

SPORT.

Z tygodnia.

Pożalowania godny wypadek z samochodem p. Polańskiego jest pierwszym u nas, a jednym z licznych za granicą, znanych nam tylko, jako dalekie echa wielkich nieraz nieszczęść.

Reporterzy nasi dali nam już dość dokładny obraz całej katastrofy, która się stała powodem śmierci mechanika Sumrāja, śmierci na posterunku. Sumraj padł ofiarą swojego obowiązku. Wiemy już, że nikt tu nie ponosi winy, że lekkomyślności nikomu nie można przypisać; że stało się poprostu nieszczęście, za które nikt nie odpowiada, jakiego nikt, jak tyłu innych na świecie, przewidzieć nigdy nie może. Tak samo jak samochód, mógł Sumraj zwykły wóz swoim ciężarem przywalić, tak samo koń, posługując się, mógł mu stos pacierzowy przelamać, tak samo wreszcie idąc, mógł Sumraj pasę i więcej nie powstać.

Stało się! Stało się nieszczęście, które najbardziej, a raczej wyłącznie dotknęło rodzinę Sumrāja, i ani 10.000 koron, na jakie przezorny p. Polański zaasekurował swego sługę, ani opieka, jaką zapewne nad nieszczęśliwą rodziną rodzicy, nie powetują bezpowrotnej straty wdowie i sierotom. Pomimo to jednak, ani ten wypadek, ani setki innych nie zmieniają naturalnego biegu rzeczy, nie wstrzymują postępu, któremu ludzkość musi składać od czasu do czasu krwawe, a straszniejsze jeszcze w skutkach nieraz dany. I niema na to rady, musimy się z tem pogodzić że nieszczęścia takie, jak długo umysł ludzki wysiłać się, pracować nie przestanie, wydarzać się będą. Nie należy też nawet niechętnym okiem spoglądać na te owoce ludzkich zabiegów, jakich świeżym, a widomym objawem jest zawsze jeszcze nowy, ciągle jeszcze udoskonalający się środek komunikacyjny, nie należy też bardziej, że, jak nas statystyka poucza, pochłaniają samochody (nie dlatego, że ich jeszcze mało, ale stosunkowo) o wiele mniej ofiar,

aniżeli koleje, tramwaje, a co najdziwniejsze, nawet konne wozy i powozy. — Udowadnia to między innymi niezbita redakcja „Neues Wiener Tagblattu” w swoich miesięcznych wykazach nieszczęśliwych wypadków w Wiedniu, udowadniają jeszcze lepiej „Auto” i „Velo” w Paryżu, gdzie już samochody, podobnie jak gdzieindziej rowery, stały się ową „plagą”, której zlorzeczą przechodnie.

Ale spuśćmy już zasłonę na tę smutną kartę naszego postępu, pocieszymy się, że ta „vis major” w tragedii pod Lipnikami pouczy także lekkomyślnych sportsmenów, że igrać z nią nie można, że zawsze trzeba przed nią mieć się na baczności, zawsze ją przeczuwać niejako w powietrzu i tem większą zachowywać przeczność. Pan Polański nie był lekkomyślnym, nie wyzywał tej niewidzialnej, nie pozwalającej nigdy przewidzieć skąd spadnie na nas siły, ale iluż to jest takich, co popisując się niedorzeczną, głupią często brawurą, popychają prosto siebie i drugich w nieszczęście.

Baczność panowie sportsmeni!

*

U nas głucho jeszcze zresztą i pusto w świecie sportowym, ciągle jeszcze przeżywamy wcale ożywione w ubiegłym sezonie na stawach naszych zimowe zabawy, przeżywamy i przy zwykłej naszej ociężałości zapominamy, że czas by już pomyśleć o planach na lato, zwłaszcza dla młodzieży. Czy myśli o tych planach n. p. „Związek rodzicielski”? Czy nie spuszcza z oka wprowadzenia w czyn i to możliwie jak najprędzej projektowanych a wszelkiego uznania godnych boisk dla młodzieży? Wszak projekt tych boisk nie dlatego tylko powstał, żeby się niemi popisać podczas zapowiadanej, a odwołanej już, niestety, jak wiadomo, wystawy higienicznej. Pozwalam sobie przypomnieć tę sprawę „Związkowi” i nie wątpię, że potrafi ją skutecznie poruszyć, co byłoby pierwszą podobno jego poważną zasługą po za obdarowywaniem ubogich dzieci odzieżą i posiłkiem. Pożyteczna ta instytucja jest tutaj w pierwszym rzędzie powołana do krzewienia fizycznych rozrywek wśród młodzieży. Wehodzi to niezawodnie w zakres przez nią samą zakreślonego działania.

Przypominam także, komu należy, poruszoną swego czasu w Sejmie przez posła Gnoińskiego myśl organizowania wycieczek młodzieży szkolnej po kraju. Plan takich wycieczek już teraz powinien być wypracowany, przyczem powinno się postanowić, że w pewnej części przynajmniej odbywać je należy pieszo. Podwójna stąd wypłyne korzyść: oszczędność na kosztach i zaprawianie młodzieży do marszów. Wspaniały to sport, jeden z najodpowiedniejszych dla krzepienia sił, najzbawienniejszy dla zdrowia, a przylem dający to wielkie zadowolenie, że tanio poznajemy to, co znać jest naszym obowiązkiem!

Urządzanie takich wycieczek po kraju pożytywane jest gdzieindziej, całkiem słusznie, za czyn patriotyczny przewodnikom młodzieży. Pożytek wielostronny z takiego sportu wszędzie już od dawna uznano, a przodaje pod tym względem w ostatnich zwłaszcza latach przedewszystkiem Francja. Każdej niedzieli, każdego święta, każdego popołudnia roją się tam okolice środowisk nauki od młodzieży, a z nastaniem wakacyj młodociani turyści po całym, pod przewodnictwem swoich nauczycieli, rozsypują się kraju; pełno ich wszędzie: w górach, w ogniskach przemysłu, dokoła narodowych pamiątek. A u nas? Czy pedagogzy nasi nie mają sobie nic do wyrzucania? Czy poza spełnieniem obowiązku wpływającego z programu szkolnego, dbają o podniecanie ducha narodowego w młodzieży przez takie właśnie zbliżanie się do niej, czy nie zaniedbują takiej sposobności, ażeby wpajając w swoich wychowanków konieczność poznawania wszystkiego co na-

szę, czy dużo dają dowodów, że zależy im rzeczywiście na wychowaniu zdrowego nie tylko moralnie, ale fizycznie pokolenia? Radbym sobie na te pytania odpowiedzieć twierdząco, a jednak nie mogę, nie mogę, bo nie widzę owoców podobnych usiłowań, a widzę natomiast bardzo u nas niewiele wad z wycich przyjaćciół młodzieży. Chciałbym, żeby to twierdzenie moje okazało się błędem, żeby się oburzono na mnie, żeby mi zarzuceno wydawanie niesprawiedliwego sądu.

Kiedy już piszę o sporcie pieszym, to nie mogę nie wspomnieć o dorocznym wyścigu piechurów o tzw. nagrodę Karcher-Cusenier, organizowanym zwykle przez „Fédération des Sociétés Athletiques de France”, a odbytym 27 ub. m. na przestrzeni 25-7 km. z Paryża do Montgeron. Współzawodników jawiło się u startu 113, między innymi także sławny Prévôt, Segers i Cibot. Wszyscy trzej jednak sprawili zawód swoim tłumnie u startu i mety zebranych zwolennikom. Na 13 kilometrów wysunął się mało dotąd znany Milot i nie dał się już do końca wyprzedzić nikomu. Najlepsze z osiągniętych w tym wyścigu rezultatów były następujące: 1. Milot 1:33; 2. Cibot 1:34:45; 3. Prévôt 1:35; 4. Segers 1:36; 5. Thonon 1:37. Wogóle 75 uczestników otrzymało dyplomy, przebywając wymienioną przestrzeń w czasie poniżej oznaczonej normy 2:15. Czas zwycięzcy odpowiada 16 km. 650 metr. na godzinę. Ładny rezultat!..

Zwolennicy zapasów w Krakowie gotują się na przyjęcie króla naszych silaczy Zbyszka-Cyganiewicza. Przybywa on tam w tych dniach, zaproszony do wzięcia udziału w organizowanych zapasach w cyrku Beketowa. Cyganiewicza spotka zapewne ze strony tamtejszego światka sportowego o tyle cieplejsze przyjęcie, że jest wychowankiem Krakowa: tam kończył gimnazjum i tam wykształcił go mistrz Pytlański na sławnego już dziś w całej Europie zapasnika. Zbyszko powiększy znów niezawodnie o kilkanaście, długi już bardzo szereg swoich zwycięstw.

KL.

Dział ekonomiczny.

— **Uprawa buraków cukrowych.** Jednym z pierwszych celów szerokiej akcji na rzecz krajowego cukrownictwa, prowadzonej w kraju naszym, jest zapewnienie rolnictwu naszemu możliwości uprawiania buraków na jaknajszerszą skalę, gdyż z tem łączy się podniesienie poziomu i rentowności gospodarstwa wiejskiego.

Naodwrot im więcej buraków będzie miało towarzystwo przeworskie do przerobienia na cukier, tem silniejszą będzie jego pozycją wobec zwalczającego nas cukrownictwa krajów zachodnich, tem większe bowiem ilości cukru będziemy mieli w arsenale do dyspozycji i tem łatwiej przyjdzie nam opanować wewnętrzny rynek zbytu.

Tak więc z jednej strony wzmocnienie cukrowni towarzystwa przeworskiego przyczyni się do poprawy bytu rolnictwa krajowego a z drugiej strony rolnictwo, pilnie i licznie uprawiając buraki, podeprze nasz przemysł cukrowniczy w jego obecnej walce o byt i rozwój.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia przychodzi dziś stwierdzić, że rolnicy zrozumieli ten ścisły związek powyższych czynników i dali temu wyraz czynem — gdyż plantacje zakontraktowane przez cukrownie towarzystwa przeworskiego na przyszłą kampanię, wykazują bardzo poważny przyrost w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wiadomo nam również o wielu takich jeszcze rolnikach, którzy dotąd buraków nie uprawiali,

ani nie zakontraktowali, a mieliby ochotę je uprawiać dla cukrowni towarzystwa przeworskiego, mając do dyspozycji na ten cel pewne obszary gruntów, wskutek wyznaczęcia ozimin lub wskutek innych okoliczności wolne i znajdujące silną podniętę w fakcie, iż — jak niedawno stwierdziła ankieta w Towarzystwie gospodarskiem — położenie finansowe towarzystwa przeworskiego wskutek walki nie tylko się nie pogorszyło, lecz istotnie polepszyło i rokuje przyszłość o wiele piękniejszą od tej, o której można było marzyć za dawniejszych czasów spętania kartelowego z jednej, a wadliwej administracji Towarzystwa z drugiej strony.

Otóż jakkolwiek Towarzystwo dysponuje dziś już bardzo znaczną ilością zakontraktowanych buraków, wszyscy ci, którzyby jeszcze chcieli je uprawiać a może obawiają się, iż będzie zapóźno, niech się śmiało zgłaszają do cukrowni w Przeworsku lub w Żuczce, które poczytują sobie za obowiązek przyjmować każdą choćby największą ilość buraków z plantacji krajowych.

Do jakich dodatnich rezultatów nawet na naszym niezbyt wdzięcznym gruncie można dojść na polu przemysłowym przy wytrwałej pracy, rozumnej a oszczędnej administracji i przy poparciu całego społeczeństwa — mimo najgorszej koniunktury i wbrew wszelkim zakusom bogatych w miliony zachodnio-austryackich potęg kartelowych — stwierdza taki niemi „dokument” oficjalny, jak tegoroczne sprawozdanie Banku krajowego, w którym na stronie 4 czytamy, że „przyszłość towarzystwa przeworskiego wobec poparcia kraju i naturalnych a zdrowych podstaw jego bytu nie budzi żadnych obaw i że dlatego też Bank krajowy zajął się chętnie całą kredytową stroną tego przedsiębiorstwa”.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola** ruch wkładek w marcu r. 1904 był następujący
Stan wkładek 4% z 31 lutego 1904 k. 6,550.872-88
W marcu 1904 włożono: k. 304.958-54

Razem k. 6,855.831-42

W marcu r. 1904 zwrócono k. 359.249-33

Stan z dniem 29 marca 1904 k. 6,496.582-09

Książeczek w obiegu było 8410 sztuk.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 marca 1904 wynosił stan:

4% Listów hipotecznych kor. 35,354.600-—

4 1/2% Listów hipotecznych kor. 94,440.690-—

5% Premiiowanych listów hipot. kor. 4,179.200-—

łącznie kor. 133,974.400-—

zaś stun asygnacji kasowych kor. 2,677.900-—.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 kwietnia

Dziś notujemy za 50 kilogramów łoso Lwów:

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8-25 do 8-50 Pszenica nowa od — do —. Żyto gotowe od 6-50 do 6-75. Żyto na termina do — do —. Owies oboczny gotowy od 5-70 do 6-—. Owies oboczny na termina od — do —. Jęczmień pastewny 5-40 do 5-60. Jęczmień browarniany 5-75 do 6-50. Rzepak 9-15 do 9-40. Lnianka — do —. Groch pastewny 6-50 do 7-—. Groch do gotowania 7-75 do 11-—. Wyka 5-75 do 6-—. Bobik 5-50 do 6-25. Hreczka 0-— do 0-—. Kukurudzka nowa — do —. Kukur. stara od 6-25 do 6-50 Chmieł nowy za 56 kg. 150-— do 165-—. Chmieł stary za 56 k. 250 do 250-—. Konieczyna czerw. nowa od 65-— do 75-—. Konieczyna biała od 65-— do 80-—. Konieczyna szwedzka 65-— do 80-— Tymotka 22-— do 23-—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 20-40 do 20-50 Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 14-75 do 15-—. Uspasobienie co do zboża słabsze, ceny pszenicy znacznie się obniżyły.

Inne produkty notują niezmiennie. Ruch wogóle ze względu na święta ograniczony.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

2) **CONAN DOYLE.**

Najgorszy człowiek.

przełożył

Z. KŁOŚNIK.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili rozległ się turkot powozu na ulicy. Spojrzałem przez okno i zobaczyłem wspaniały parokonnny ekwipaż, którego błyszczące latarnie rzuciły swoje światło na wyglądzone boki rasowych gnidoszów. Lokaj otworzył drzwiczki powozu i pomógł wysiąść małemu, przysadkowatemu mężczyźnie w astrachanowym zimowym palto. W minutę później zjawił się Charles Augustus Milverton w po-koju.

Był to pięćdziesięcioletni mężczyzna, o dużej inteligentnej głowie, okrągłej, czerstwej, wygolonej twarzy, zimnym uśmiechu i przenikliwych, szarych oczach, połyskujących poza okularami w złotej oprawie. W jego zachowaniu było coś z uprzejmości mr. Pickwicka, zakłócającej tylko nieszczęśliwą ustawiczną śmiechu i połyskiem niespokojnych, przyszywających oczu. Głos jego był tak miękki i tak łagodny, jak twarz, kiedy zbliżając się i wyciągając pulchną, małą rękę wyraził swoje ubolewanie, że nas za pierwszą bytnością nie zastał. Holmes udał, że nie widzi wyciągniętej ręki i popatrzył na niego twarzą z granitu. Śmiech Milvertona stał się szerszym. Wzruszył ramionami, zdjął palto, położył je na poręczy krzesła i usiadł.

— Ten pan? — rzekł, podnosząc rękę w moim kierunku. — Sprawa jest dyskretna. Czy jesteśmy w porządku?

— Doktor Watson jest moim przyjacielem i partnerem.

— Bardzo dobrze, panie Holmes. Zrobiłem tę uwagę tylko w interesie pańskiej klientki. Rzecz jest tak delikatna...

— Doktor Watson słyszał już o niej.

— W takim razie możemy przystąpić do interesu. Pan działa w imieniu lady Ewy. Czy upoważniła pana do przyjęcia moich warunków?

— Jakież są pańskie warunki?

— Siedm tysięcy funtów.

— Albo?

— Mój panie kochany, przykro mi o tem mówić, ale jeżeli pieniądze do 14 tego miesiąca nie będą zapłacone, to 18 z pewnością nie będzie słu- bu. — Jego niezdolny uśmiech był jeszcze grze- czniejszy niż przedtem.

Holmes namyślał się chwilę.

— Zdaje mi się — rzekł w końcu. — że pan te rzeczy zanadto za całkiem naturalne uważa. W treść listów jestem oczywiście najzupełniej wtajemniczony. Moja klientka z pewnością zrobi to, co ja jej poradzę. Otóż dam jej radę, żeby swojemu przyszłemu mężowi opowiedziała całą historję i zaufała jego szlachetnemu sposobowi myślenia.

Milverton parsknął z lekka śmiechem.

— Nie zna pan widocznie earla.

Z pogardliwego wyrazu twarzy Holmesa mogłem jasno wymiarkować, że zna go bardzo dobrze.

— Cóż z tego jest w tych listach? — zapytał

— Z talentem są pisane — z wielkim talentem, — odpowiedział Milverton. — Lady była czarującą korespondentką, ale mogę pana zapewnić, że earl Dovereourt nie potrafiłby ich sprawiedliwie ocenić. Skoro pan jednak inaczej o tem myśli, to dajmy temu spokój. Tu chodzi o interes. Jeżeli pan sądzi, że najlepiej będzie dla pańskiej klientki, jeżeli listy dostaną się do rąk earla, to byłby pan istotnie głupcem, płacąc tak wielką sumę pieniędzy. Wstał i wziął swoje astrachanowe palto.

Holmes pościeleniał ze złości i zmartwienia.

— Poczekaj pan trochę, — rzekł. — Niepotrzebnie się pan spieszy. Pragniemy z pewnością uczynić wszystko, ażeby tak dotkliwą sprawę uchronić od skandalu.

Milverton usiadł znów na krześle.

— Pewny byłem, że pan z tej strony na rzecz zapatrywać się zechce.

— Tymczasem, — ciągnął Holmes dalej, — lady Ewa nie jest bogatą kobietą. Zapewniam też pana, że dwa tysiące funtów wyczerpałyby zupełnie jej majątek, a suma, którą pan wymienia, jest tak daleką od jej zamożności, że mowy o niej prosto być nie może. Dlatego też proszę, żeby się pan skromniejszym okazał w swoich wymaganiach, i żeby pan zwrócił listy za cenę przeczemnie wymienioną, a która, zapewniam pana, jest najwyższą, jaką pan może otrzymać.

Uśmiech Milvertona znowu się rozszerzył, i zaczął mrugać żartobliwie oczami.

(C. d. n.)

Z doświadczeń angielskiego dziennikarza. Niezależne dziennikarstwo.

Niezależnym dziennikarzem („free-lance journalist”) nazywa się człowiek, który pisze co mu się podoba dla pisma, które sam wybiera. Właściwie nie jest to określenie zupełnie ścisłe: dzienniki, w których pisuje, jego wybierają. Różnica jest znaczna.

W kwestyi niezależnego dziennikarstwa, trudno dać jakąkolwiek radę co do sposobu zapewnienia sobie powodzenia w tej karierze. Gdyby mnie kto o to pytał, radziłbym chyba zupełnie się jej wyrzec. Ponieważ wątpię, aby ktokolwiek przestrogi tej usłuchał, nie będę na nią nalegał. Wolę raczej podać parę faktów i przykładów z własnego doświadczenia w tym zawodzie. Są to wyjątki z notatek, które robiłem przez dłuższy przeciąg czasu i zawierają szczegóły dotyczące się artykułów i powiastek, które napisałem, dzienników, w których się ukazały i cen, które mi wypłacono.

Jedną z pierwszych moich prób datuje się ze stycznia 1899 r. Był to artykuł o sprawach wojskowych, które dość zajmowały opinię publiczną. Ponieważ posiadałem pewną specjalną znajomość przedmiotu, sądziłem, iż bez trudu przyjdzie mi sprzedać mój artykuł.

Wszakże niebawem doznałem rozczarowania, gdyż przeszło dziesięć dzienników odrzuciło go z pośpiechem. Wszakże jedenastego dnia znalazłem gościwność w łamach „Pall Mall Gazette” i otrzymałem 2 funty 5 szylingów (około 25 zł.).

Przyjęcie artykułu po wielu doznanych odmowach jest faktem bardzo pospolitym. Artykuły, które jedno pismo odrzuca, drukują się w innych i nie raz używających daleko świetniejszej literackiej reputacji. Sam posłałem do „National Review” dwa artykuły, które odrzucił mały tam tygodnik, do którego zwróciłem się najprzód.

Wprawdzie odmowę osładzała uwaga, że artykuły „obiecują na przyszłość”. W każdym razie szczęściem było dla mnie, iż nie zawierały w oczach redaktora tygodnika nic prócz „obietnicy”, gdyż dzięki temu, otrzymałem za nie 20 funtów zamiast kilku gwinej, któreby mi pisoniko jego wypłaciło.

Inny artykuł, który długie podróże odbył, zanim dostał się pod prasę, przyniósł mi ładną sumkę od „Windsoru”. Trzeci ukazał się niedawno w piśmie niedzielnym, po ośmiornazowym odrzuceniu. Wreszcie to wszystko nie w porównaniu z dwadziestodwukrotnym odrzuceniem pewnego artykułu, które wreszcie przyjęła do druku „Gazeta Manchesterka”, używająca bardzo dobrej literackiej sławy. Był to niewielki artykuł, mający około 1000 wyrazów. Odmówiły wydrukowania go wszystkie londyńskie

przeglądy, oraz ranne i wieczorne pisma. Jednakże jedno z tych przedrukowało go nazajutrz po ukazaniu się w „Gazecie Manchesterkiej”.

Co do ważnej kwestyi honorarium, trudno powiedzieć coś stanowczego, ponieważ większa część dzienników nie ma plac stałych. Zależy to od układu. To znaczy, że jeśli artykuł jest przyjęty, redaktor ofiaruje autorowi pewną sumę. Co służy za podstawę obliczeń, trudno wiedzieć. Otrzymałem ośm gwinej za powiastkę, posłaną na los szczęścia do miesięcznego przeglądu, a połowę tej sumy za mało co krótszy artykuł w następnym numerze.

W innych dziennikach ofiarowano mi honorarium od 5 szylingów do 6 f. st. za 1000 wyrazów. Gdy grzecznie, ale stanowczo odmówił dostarczenia dłuższego artykułu za tę cenę, zostałem posadzony o chciwość. Korespondent mój z redakcyi zauważył, że dla „literackiego artysty” pieniądze powinien być kwestyją drugorzędną. Odpowiedziałem, iż jestem dziennikarzem niezależnym.

Do pewnego stopnia można obliczyć w przybliżeniu wynagrodzenie za daną ilość artykułów.

Miesięczniki mają dla zwykłych współpracowników skalę rozpoczynającą się od 1 funta za stronę; przeglądy wyższej klasy płacą około dwóch gwinej za 1000 wyrazów, poranne dzienniki 30 szylingów za szpalte.

Naturalnie, za artykuły bardzo zajmujące lub szczególnie ważne, honoraria są o wiele wyższe. Te, które podałem, stosowane są do materiału przeciętnego. Redaktorzy i współpracownicy zresztą różnią się nieraz w opinii, gdy chodzi o rozsądzenie, czy jaka praca jest „szczególnie zajmująca i ważna” lub nie. W tygodnikach ilustrowanych jak „Graphic”, „Sketch” etc., zwykle wynagrodzenie wynosi 30 szylingów za kolumnę, w „Illustrated London News” jest raczej wyższe.

Podawanie wiadomości bieżących nie jest zapewne najwyższą gałęzią dziennikarstwa, jednakże może stanowić znaczny dochód.

Początkujący literat-dziennikarz zwraca się najprzód do wielkich miesięczników. Ale niebawem dochodzi do przekonania, że to pisma „nie rozumieją własnego interesu” i zaczyna posyłać swoje prace do ilustrowanych tygodników. Spotyka się jednakże średnią zachęta i wreszcie odkrywa, że bez wielkiego uszczerbku dla swej godności może napisać parę artykułków do pism porannych.

Większość tych dzienników chętnie przyjmuje drobne artykuły o osobach i wypadkach aktualnych. Lubią także króciutkie korespondencje z różnych miejscowości i ploteczki. Takie roboty płacą się od pół korony do pół gwinej. Pierwsze zalety ich powinny być dokładność, aktualność i żywy interes.

Rozmaitości.

× **Grzyby świecące.** Grzyby świecące mało są znane, a jednak są dosyć liczne na świecie. Skoro amerykański botanik p. Mac Alpine wylicza ich około 20 gatunków. Pięć z nich jest pochodzenia austriackiego. Grzyby uie zawdzięczają światła, które wydają, mikroboom fosforyzującym.

Światło ich pochodzi z procesu palenia się wewnątrz ich tkanek. Spalenie to zależnem jest od obecności tlenu i temperatury dostatecznie wysokiej bez względu na otaczającą wilgoć. Z punktu widzenia ogólnej biologii można uważać to światło jako korzyść dla grzybów, gdyż przyciąga owady i ułatwia rozpraszanie się sporów.

× **Cegła z korka.** Wyrabiają dzisiaj cegły z korka, używając do nich odpadków od fabrykacji korków. Odpadki te posiekane na drobniutki kawałeczki, miesza się z gliną i wapnem. Następnie wytłacza się z tego ciasta cegły pod lekkim ciśnieniem, potem suszy się je w temperaturze 140 do 150 stopni. Można do tego użyć starego pieca chlebowego.

Cegły takie nazwyczaj są lekkie dosyć wytrzymałe i źle przewodzą ciepło. Krają się łatwo, a łączy się je tak, jak cegły zwyczajne, za pomocą wapna lub mieszaniny wapna i cementu. Wreszcie, co się nieprawdopodobnem wydaje, są prawie niezapalne. Doskonale się także nadają do budowy lodowat.

× **Dzieciobójstwo u ptaków.** Można zauważyć u zwierząt dużo zwyczajów, które u ludzi uchodzą za przeciwne moralności. Zapewne jednak mają jakąś przyczynę, która je usprawiedliwia; są pożyteczne dla gatunku, gdyż natura troszczy się tylko o gatunek. Wprawdzie pożytek ten nie zawsze jasno występuje. Wśród tych praktyk niezrozumiałych i niemoralnych p. Kunckel z Herculais ogłosił jeden w „Bulletin de l'Institut général de psychologie”. Pewna para kanarków miała troje malych, które wypadkiem spadły na ziemię. Podniesiono je i wszystkie zdawało się iść dobrze, gdy kilka dni później matka porzywa z gniazda jedno z piskląt, wlece je do wanionki i trzyma pod wodą, aż do zupełnego utonięcia. Dnia następnego czyni podobnie z drugim, zupełnie świadomie i widocznie z namysłem. Ale trzecie nie doznało losu swych braci. Zdawało nawet, że rodzice czule się z niem obchodzą. Był to wszakże kaleka. Palce jednej łapy były w części bezwładne. Tutaj następuje pytanie: Czy kanaryca zdała sobie sprawę ze złych skutków upadku? Czy uważała, że dwoje z jej dzieci zbyt jest uszkodzonych, aby wyrosnąć mogły na dzielnych kanarków i poświęcić je, aby nie mieć chromego potomstwa? Pewnem jest, że zwierzęta żyjące towarzysko chętnie zabijają kolegów chorych lub zranionych. Tłumaczenie p. Kunckel ma pewne podstawy.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE”

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostałych pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineralne i lecznicze, sporządzane na wodzie przekropionej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanego przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie” tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pletzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie” we Lwowie Krzywowa 1. 42. Tel. 544. 4824 26-1

Panowie Studenci

Przez z Hra. Ho-Ta kupujecie w sklepach tylko

ATRAMENT

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN” Skład hurtowny: 7303 Lwów, Kopernika 15 a parter. Tel. 253.

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Ważne dla P. T. Myśliwych. Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2. Wieloletnia praktyka pouczony, ośmielam się przypomnieć P. T. Myśliwym iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże. Wszelkie reperacje przyjmują się pod gwarancją. Na życzenie cenniki gratis i franco. Starą broń kupując płacąc gotówką. 7146

Fabryki papieru maszynowego Braci Fiałkowskich

w Bielej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, conceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i. 2798

Dr. UHMY 3720 Puder na włosy w płynie

Do doskonale odłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabywania w zasobniejszych aptekach, drogeriach i składach perfum. Główne składki: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Ważne dla P. T. Myśliwych. Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2. Wieloletnia praktyka pouczony, ośmielam się przypomnieć P. T. Myśliwym iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże. Wszelkie reperacje przyjmują się pod gwarancją. Na życzenie cenniki gratis i franco. Starą broń kupując płacąc gotówką. 7146

Fabryki papieru maszynowego Braci Fiałkowskich

Braci Fiałkowskich

w Bielej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, conceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i. 2798

Dr. UHMY 3720 Puder na włosy w płynie

Do doskonale odłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabywania w zasobniejszych aptekach, drogeriach i składach perfum. Główne składki: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Rigretina czarna lub ciemna nazywa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ilnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza 2122 ?

Kartofle rogalki bardzo wczesne, mięso żółte, drugie z mięsem białym 5 kilowy worek 1 korona. Buiwa Topinambour worek 5 kilowy 1 K. 60 hal.

Sadzonki szparagów których pędy dochodzą przy dobrem pielęgnowaniu 20—25 deka we wszystkich najnowszych odmianach 3 letnie 2 Kor. 80 h., a roczne 1 Kor. 60 hal. za 100 sztuk. Kozwalle olbrzymie 100 sztuk 1 Kor. 20 h.

Malin remont. owce olbrzymi 100 sztuk 4 Kor.

Maki zimotrwałe, cudowne sztuka 30 hal.

Peonie różowe, białe, pachnące sztuka 50 hal.

Lilie białe, pachnące sztuka 20 hal., Lilie Isabella sztuka 30 hal., Lilie żółta, pachnąca sztuka 18 hal.

Truskawki staropolskie słodkie pasowe, wszystkie najnowsze gatunki, ananasowo do smażenia.

Poziomki miesięczne pasowe i białe wszystkie tuzin po 36 hal.

Erzeżany Dwór Lapszyn. 11096

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Czorków wysyła w każdej porze roku miód prawdziwy, lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5 klg. blaszankach za cenę 7 Kor. (wszystko oplatnie).

Wysyła również odszczególniony na kilku wystawach miód pitny kasztelański i miody owocowe jak: wiśniak, maliniak, dereniak, porzecznik, agrestniak, poziomczak i t. d. w 5 klg. blaszankach (wszystko oplatnie) za cenę 6 K. 20 h. 9600 26

Płaszowska fabryka dachówek największa w kraju poleca doborową dachówkę po mierniej cenie Biuro sprzedaży i zastępstwo

Bracia Mund, Lwów Sykstuska 23. 9384

Miód pszczołowy, patoka, deserowy tegoroczny prawdziwy z własnej pasieki w 5 klg. blaszankach za 5 koron pod gwarancją wysyła Franciszek Ziemia z Podhajec. 10907 8

Parowa fabryka biskoptów i pierników Stanisław Gurgul

ces i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 906

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Czorków wysyła w każdej porze roku miód prawdziwy, lipcowy w stanie twardym lub płynnym w 5 klg. blaszankach za cenę 7 Kor. (wszystko oplatnie).

Wysyła również odszczególniony na kilku wystawach miód pitny kasztelański i miody owocowe jak: wiśniak, maliniak, dereniak, porzecznik, agrestniak, poziomczak i t. d. w 5 klg. blaszankach (wszystko oplatnie) za cenę 6 K. 20 h. 9600 26



Płaszowska fabryka dachówek największa w kraju poleca doborową dachówkę po mierniej cenie Biuro sprzedaży i zastępstwo

Bracia Mund, Lwów Sykstuska 23. 9384

Miód pszczołowy, patoka, deserowy tegoroczny prawdziwy z własnej pasieki w 5 klg. blaszankach za 5 koron pod gwarancją wysyła Franciszek Ziemia z Podhajec. 10907 8

Parowa fabryka biskoptów i pierników Stanisław Gurgul

ces i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 906

Oznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa

Farbiarnia i pralnia chemiczna

LANGIER i Ska (dawniej Mieding), Lwów, Jagiellońska 20

przyjmuje nieprutą i prutą garderobę damską, męską i dziecięcą, uniformy i wszelkie materye, portyery oraz pióra itp. rzeczy do chemicznego czyszczenia i farbowania na kolory modne. 2088

Funkcyjne wykonanie do 8 dni. — Ceny najniższe.

Gotowa bielizna

po koron 9, 12, 16, 20 i wyżej tylko własnego wyrobu poleca

Pierwsza Galicyjska Fabryka Bielizny i Kolder

Wiktora Sedlaczka

we Lwowie, pl. Kapitulny 3. 1054

Sprzedaje się też na sztuki i miarę: płótna, weby, szyfony, dymy, ręczniki, ściertki, chustki do nosa wyrobu krajowego. — Cenniki na życzenie. — Próbkki bezpłatnie.

Jaworzniackie gwarectwo węglowe

Jaworzno poczta Jaworzno.

Stacya kolei państwowej Jaworzno, Stacya kolei północnej Szczakowa. Liczba robotników 2200. Produkcya roczna 7 1/2 milionów cent. metr.

SORTOWNIE MASZYNOWE.

Węgłe grube, kostkowe, orzechowe, groszkowe i miał, dla opalu domowego, Kotlarń. lokomobil i cegielń. Zastępstwa we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Galicyi.

Zastępstwo dla Krakowa: Agencya sprzedaży węgla jaworzniackiego, Kraków, ul. Pawia 5.

Zastępstwo dla Lwowa: Wyłączne zast. jaworzniackich kopalń węgla kamiennego dla Galicyi wschodniej, Lwów ul. Sykstuska 10. 11038 26

Drobne ogłoszenia.

Wydział, dotyczący drobnych ogłoszeń, wstąpił Administracji „Słowa Polskiego“ po oznaczeniu marki pocztowej na odpowiedni.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń reklamacyjnych nie przyjmuje się.

Początek nauce „Korespondentki Inżynierskiej“ odbywać się będzie w wydziale biologicznym i w większych traktach. Ogłoszenia na dane hasła pocztowe i adresy, bez względu na tożsamość.

Adm. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.
 2. k. konc. Szkoła języków
The Berlitz School
 Trzeciego Maja 2.
 Franc., angielski, niemiecki, polski
 Każdy nauczyciel uczy swego
 języka macierzystego. Pro-
 spałta gratis i darmo. 3555
 Wpisy codziennie.

Posady i zajęcia
 poszukiwane.
 Biuro Iwanowskiego, Lwów
 Skarbowska 3. Poleca
 chemikarzy, ekonomów, leśni-
 cych, kucharzy, lokaj i wszel-
 ką służbę. 3505
 Samoistnego zarządu dóbr
 szuka pierwszorzędny agrom-
 om z większą kaucją. Zgło-
 szenia dla „Administratorsa“
 przyjmuje Biuro gazet i ogło-
 szeń Olszewskiego, Lwów.
 3602

Rządca kawaler z wyższym
 wykształceniem poszu-
 kuje posady zaraz. Post-rest.
 B. J. Kozłów. 3562
 Młoda rutynowana gospo-
 dyni poszukuje zarządu
 gospodarstwem wiejskim. Oferty
 pod St. Z. 27, do Administ.
 Słowa. 3551

Rutynowany dyetaryusz
 rachunkowy, z egzamin
 bucharteryjnym, z ładnym pi-
 smem, z chlubnymi świadectwami,
 poszukuje zajęcia we Lwowie
 lub na prowincji. Łaskę zgło-
 szenia do Administracji Słowa
 pod „Dyetaryusz“. 3008

Maszynista z długoletnią
 praktyką poszukuje posady.
 J. B. Drohobycz, Młyn-
 ki szkolnikowe u Jakóba
 Mielnika. 2617 8

Biegły korespondent nie-
 miecki poszukuje zajęcia
 w godzinach popołud. „Kor-
 respondent“ Kantor Słowa.
 3007

Rachmistrz młody, inteli-
 gentny, sprytny praktyk.
 poszukuje od lipca b. r. po-
 sady, także kontrolora, kores-
 pondenta na wsi lub mieście.
 Język polski, ruski, niemiecki.
 Zgłoszenia pod „Praktyk“
 p. r. Szczucia via Dąbrowa.
 3531

Leśniczy, podleśniczy bez
 egzaminu z długoletnią
 praktyką poszukuje zaraz
 posady na ordynaryę. Adres:
 H. O. post-rest. Katusz. 3642

Młody człowiek z rachun-
 kowoscią państwową,
 kupiecką i ogólną poszukuje
 posady biurowej lub kasowej,
 nawet jako płatny praktykant.
 Zgłoszenia pod „B. K. P.“ do
 Administr. Słowa. 3546

Panna umiejąca krawiectwo
 damskie i znająca się na
 gospodarstwie domowym poszu-
 kuje posady do towarzys-
 twa dla starszej pani, do zar-
 ządu gospodarstwem we dwor-
 ze lub na probostwie. „Ema“
 Stanisławów, restante. 2681

Osoba inteligentna średnich
 lat poszukuje posady gos-
 spodni tylko u księdza na
 prowincji lub wsi. P.-r. C. R.
 Lwów. 3619

Leśniczy starszy posiada-
 jący niższy egzamin i
 z długoletnią praktyką, z chlu-
 bnymi świadectwami poszukuje
 posady, wymagania skromne.
 P.-r. Leśniczy, Dwernik. 3617

Niemka poszukuje lekcyi
 przed południem tylko
 w lepszym domu Łask. zgło-
 szenia pod „666“ do Admini-
 stracji Słowa polskiego. 3616

Wdowa w średnim wieku
 z lepszym towarzystwem
 poszukuje miejsca do samo-
 istnego zarządu domem, za-
 stąpienia dzieciom matki. Jako
 wynagrodzenie zatrzymanie
 córki przy sobie. A. M. Lwów.
 post-rest. 3534

Młody nadmierny z 10cjo
 letnią praktyką obznajo-
 miony z światłem elektrycznym,
 poszukuje posady. Zgłoszenia
 „Nadmierny“ do Administ.
 Słowa 3629

S krypta przepisów, tłumaczenia polsko-niemieckie wykonuje. Post-r. „Dymitr“ Sambor. 3630

E konom z ukończoną szkołą rolniczą, 18 lat praktyki w majątkach wzorowych z najlepszymi referencjami przyjmie posadę zaraz, wymagania skromne. Post-r. „Rolnik“ Chodorow. 3626

I nteligentna paniąka, ładnego usposobienia umiejąca szyć, poszukuje zajęcia do pielęgnowania starszej osoby lub zajęć się domem. Adres: F. K. ulica Leona Sapiehy u Wp. Geschöpfów. 3620

O soba wszechstron, uzdolniona z dobrymi poleceniami, w wieku średnim, poszukuje umieszczenia reprezentantki domu, albo do towarzystwa. Zgłoszenia G. A. B. do Administracji Słowa. 3614

E konom żony, bezdzietny poszukuje posady. Zgłosz. „Ekonom“ Administr. Słowa. 3514

E konom lat 35 żony bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami osób znanych z powodu wydzierżawienia majątków w których przebywał, poszukuje posady na stół lub ordynaryę zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod „Ekonom“ post-rest. Koczmyrów via Kraków. 3614

L eśnik młody, energiczny, żony z kilkuletnią praktyką w dobrach rządowych i prywatnych z 2 letnią szkołą lasowa lwowska, obejmuje posadę leśniczego natychmiast adw. M. D. Kasztelówka ad Brzeżany. 3647

M agister farmacji, katolik poszukuje posady na prowincji pod skromnymi warunkami. Hamski, Kraków, ul. Długa 23. 3650

L eśnik z wyższym egzaminem państwowym i obłąszą praktyką przyjęcie posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Biura gazet Olszewskiego. Lwów. 3639

N auczyciel udziela nauki konwersacji francuskiej bez podręczników Słowa 7. parter. 3638

K asyera-buchaltera z kauceją 5000 kor. Oficyalistów oraz wszelką służbę męską i żeńską poleca Biuro Niemczyńskiej, Lwów. Rynek 12a. 3633

B iuro Kruszeńskiego Sapiżyńska, Stanisławów, poleca egzaminowanego hajcera z dobrymi świadectwami, poleca dobrych ekonomów, rządów, maszynistów, kowali stelmachów, dostarcza robotników, pośredniczy w kupnie sprzedaży, dzierżawach majątków ziemskich. 3632

Posady i zajęcia zaofiarowane.

N otaryusz w Rawie ruskiej poszukuje kandydata notaryalnego najmniej z 2 letnią praktyką od 1 maja 1904. Zgłoszenia z odpisami świadectw zaraz. 2422 2

N otaryusz w Rawie ruskiej poszukuje substytutu na 6 tygodni od 1 sierpnia do 15 września 1904. Zgłoszenia z warunkami zaraz. 2423 2

P oszukuję dobrego kucharza na stół, również ogrodnika i ogrodniczka. Ugoda ważna. Warunki i świadectwa przesała Kliszów, p. Gawtusowice. 3503

P oszukuje się zdolnego i doświadczonego kapielowego, jakoteż kapielowego do nowo zbudowanej lecznicy w Łodzi. Oferty i bliższe informacje: Łódź, Zakład leczniczy, Podlesna 1. 15. 3518

P raktykanta handlowego już obeznanego z handlem z uciełej rodziny poszukuje się dla sklepu Kółka rolniczego w Schodnicy. Odpowiednia opieka i wyuczenie się rutynny handlowej pewne. 3541

K ucharkę doskonałą, mowiącą i czytającą po niemiecku, w wieku 30-40 lat, przy pokojowej i służącym, bez obowiązku prania bielizny, poszukuje bezdzietna chrześcijańska rodzina. Pensja 30 kor. i 6 kor. za kolację miesięcznie. Odpisy rocznych świadectw z fotografią nadsyłać: Matilde von Fleischmann Stanisławów, ul. Lipowa 96. 3544

P oszukuję hony francuskiej do dziewczynki czteroletniej. Zgłosz. Siemiginowska, Torskie. 3530

P raktykanta lasowego z ukończoną szkołą lasową poszukuje Zarząd dóbr Jabłonów p. Suchostaw. — Wynagrodzenie 600 koron. pomieszkaniem, opał. Żąda się odpisów świadectw, których się nie zwraca. 3540

A dwokat Bylina w Stryju poszukuje koncyplenta rutynowanego. Posada natychmiast do objęcia. 3568

Z dolnych staniczek i spodniczek za dobrym wynagrodzeniem poszukuje Kindler, Svkstuska 31. 3559

A dwokat Ax w Bohorodczanach poszukuje rutynowanego koncyplenta pod korzystnymi warunkami. 3621

Z akład fotograficzny Rembrandt, Lwów, pasaż Hausmana poszukuje zdolnej panny do pozytywów a zarazem do przyjęcia gości: zdolnego młodego kopysty. Oferty wprost do Zakładu. 3628

P osada sekretarza przy szlacheckiej rodzinie na prowincji jest do obsadzenia. Roczna płaca 3500 zł. z mieszkaniem i opałem. — Oferty tylko w języku niemieckim pod „Secretar“ należy nadsyłać do Biura dzienników Edward Braun, Wiedeń 1, Liebenberggasse 2. 3615

M łody człowiek, stenograf władający polskim i niemieckim, poprawnie piszący na maszynie, znajdzie stałą posadę. Z praktyką biurową pierwszeństwo. Zgłoszenia pod „Pewność“ do Admin. Słowa. 3015

A dwokat dr. Henryk Dymidowicz w Łańcucie poszukuje natychmiast rutynowanego koncyplenta. 3648

Z akład fotogr. J. Zacharzewskiego w Nowym Sączu poszukuje zaraz retuszera neg. i poz. obznajomionego doskonale z zdjęciami. Posada bardzo przyjemna i stała. Tylko pierwsze siły zechcą wnieść oferty wprost do zakładu. 3646

B iuro Czerwińskiej, Lwów ul. Kamińskiego 6, (róg ul. Krakowskiej) poleca wszelką doborową służbę. 3643

Artykuły spożywcze.

D elikatne w smaku, czyste naturalne octy owocowe, spirytusowe i winne destyluj z owoców i sprzedaje w każdej ilości firma Jan Muszyński, Lwów, ul. Grodzickich 3. 2700

Kupno i sprzedaż.

P laszczyki dla chłopców poleca najtaniej Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. 3011

O ccasion. Stabila 130 H. P. z transmisją i kondensacją Schitz-Gebel, dwa kotły, nurkowe 87 m Komin żelazny 34 m wysoki. Średnicy 1100 w. m. z chwytaaczem isker Breitfeld Danek prawie nowy zaraz do odstąpienia. Adresować: Buczakarnia, Olszanica koło Ustrzyki. 2810

P oszukuję parę białych chartów lub innej maści. Zgłoszenia post-rest. „Chart“ Lwów. 3556

U żywaną maszynę do lodów i rezerwoar kupię. Młodego kuchę przyjmę. Zgłoszenia: Majeranowska, Stanisławów. 3649

J amniki rasowe para 16 Kor. sprzedaje leśnictwo Hrebennie p. Rawa ruska. 3622

Książki ilustrowane, powiesiowe polskie i niemieckie sprzedaje za bezcen. Spis wysyła Baal w Myslenicach. 3631

Interesy majątkowe i handlowe.

W ydzierżawię folwark 80 morg w samej Dolinie, wiadomość Łucka, Lwów, ulica Pijarów 44. 2814

D cm pruski 5 pokoje pod Lwowem tania do sprzedania. Biuro Iwanowskiego, Lwów, ul. Skarbowska 3. 3609

W Jarosławiu w mieście jest do sprzedania w całości lub w parcelach trzy i pół morga gruntu pod budowę. Zgłoszenia przyjmuje B. Barankiewiczowa w Jarosławiu obok kościoła P. Maryi. 3573

D om nowy, murowany, budynki, sad, ogród w rynku obok dworca sprzedam. Począ Wybranówka, Hawlingier. 3599

10.000 koron umieszczę na drugiej hipotece większej realności lwowskiej Adres: „Roman S.“ Lwów, skrytka pocztowa 87. 3543

Dwór z ogrodem w pięknym położeniu w pow. Jasielskim 20 minut od stacji tu tejszej pozostały poparcolacyi dóbr tania do sprzedania. — Zgłoszenia pod W. B. Administracji Słowa Polskiego“. 1670

D om, wielki ogród do sprzedania lub wynajęcia. Zgłoszenia: skrytka pocztowa 45. 3640

K upię majątek ziemski, las pożądany, wartość około 200.000 Koron. Oferty tylko od właścicieli przyjmę. Malczewski, Lwów, plac Dąbrowskiego 5. 3641

D o sprzedania realność gruntu ul. Błotna 6. Wiadomość kancelarya adwokacka pl. Bernardyński 10. Dr. Czerny. 3637

P oszukuje się dzierżawy od maja lub czerwca 500-800 morgów. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje E. Jakubowicz, Nowosiółka k. Podhajec. 3645

Mieszkania i sklepy.

O sobny pokój umeblowany frontowy, z zupełnie oddzielnym wejściem i od reszty mieszkania dokładnie izolowany potrzebny zaraz. Zgłoszenia „M. M.“ do Słowa polsk. 3618

P okój z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Ul. Karola Ludwika 7, II. p. ganek. 3624

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, II. p., 15 kwietnia do najęcia. Chorążczyzna 12. 3623

5 pokoi, przedpokój i kuchnia na I. p. do wynajęcia przy ul. Akademickiej 1 5. Bliższa wiadomość Magazyn Schayerów. 3611

O d 1 maja br. do wynajęcia mieszkanie ul. Kopernika 42a we Lwowie, 4 duże pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, pokój dla służącego, nyża dla kucharki. 3612

U l. Gołębia 11a, Pomieszkawanie eleganckie 5-6 lub 8 pokoi, 3 przedpokoje, garderoba, kuchnia, weranda, ogród od 1 Maja. 3005

P okoju umeblowanego wraz z całym utrzymaniem poszukuje zaraz urzędnik przy inteligentnej rodzinie. Oferty w Administracji Słowa z napisem „Pokój“. 3600

3 pokoje umeblowane z przedpokojem i kuchnią do wynajęcia od 1 maja ul. Kraszewskiego 25. 3596

D o wynajęcia 6 pokoi z przy należnościami i łazienką od 1 maja — stajnia na dwa konie z wozownią. 3569

2 pokoje kawalerskie przy ul. Lelewela 7, od d. 15 kwietnia 3010

P ension Exquisite pokoje z całym utrzymaniem, Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 19. II. p. III. schody. 3519

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na I. p. od 1 maja do wynajęcia ul. Chorążczyzna 1. 21. 3004

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne zastarzałe, ooojga pici choroby skorne i kocięce, osiabienie na tie neurasthenii. Leczy radykalnie 79 Dr. F. F. 3612

PASAZ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Baan mikroskopijne i endoskopyjne w godz. od 8-10 i 2-5

Ostrzeżenie.

Ostrzegam niniejszem, że żadnych zobowiązań czynionych w moim imieniu uwzględnić nie będę. 3572 Stanisław Taulatz.

7.000 koron pożyczę na pewną hipotekę w zamian odsetek żądam trzy pokoje z przynależnościami w śródmieściu. Listowne zgłoszenia przyjmie Bezucha w aptece Mikolascha. 3625

11 ciagnień

w roku, najbliższe
1, 14 i 15 maja

Główne wygrane:
 fcs. 100.000. Lir 35.000
 kor. 20.000, 20.000 etc.
 1. los włoski czerw. krz.
 1. „Bazylika (Dombau).
 1. „Serbski tytoń.
 1. „Joziv (dobr. serca)

Razem 4 losy.

Za gotówkę k. 100, albo w 29 ratach po 4 kor.

Pravo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty oraz kor. 2-50 (jednorazowo) na stempel i podatek. Gazeta losowań, czeki pocztowe bezpłatnie.

Dom bankowy
ROKATYN I ULAM
 Lwów, Sykstuska 1. 8.
 3635

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść
EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ.
 — Cena K. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

1 aust. Czerw. Krzyża	Kor. 70.000, 40.000	6 losów
1 węg. „	40.000, 20.000	15 ciagnień
1 włoski „	Lire 35.000, 20.000	w roku
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	Raty po
1 serbski tytoniowy	Fcs. 100.000, 75.000	6-50 Kor.
1 Józiv (dobre serce)	Kor. 30.000 itd.	miesięcznie
Razem 6 losów w 15 ciagnieniach rocznie. Składający pierwszą ratę, oraz 2 kor 50 hal. na stemple i wydatki gra już przy ciagnieniu 1 maja sam i niepodzielnie. Cena wynosi 227 kor 50 hal. (35 rat po 6 1/2 koron). Koszta uboczne stanowczo wykluczone. Gazeta losowań etc. bezpłatnie.		
DOM BANKOWY		
Schütz i Chajes		
Lwów, pl. Maryacki 7. 2916		

Panowie Cykliści!
 Z powodu wielkiego zapła-
 na sprzedaje po dotąd nieby-
 wanych cenach płaszcz po
 3 zł. 50 ct., węże (szlauchy)
 po 2 zł. 30 ct. Płaszcz „Conti-
 nental“ po 6 zł., węże po 3
 zł. Płaszcz zaś światowej
 marki „Dunlop“ po 7 zł., wę-
 że po 3 zł. 50 ct. Lampy
 acetylenowe od 2 zł. Carbida
 na wagę, jakoteż wszelkie
 przybory dla p. kolarzy po
 nader niskich cenach poleca
 firma F. Rosenmann Lwów,
 ul. Karola Ludwika 27. 3565

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.
 — Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Odlewnia i fabr. maszyn

W. Podhorodecki i Ska

— Lwów, ul. Polna 1. 51 —
 (stacya kolei elektrycz. Szkoła
 Kouarskiego).

Odlewy surowe i apretowane
 podług własnych lub nadesła-
 nych modeli. Odlewy budowlane
 jak: rury wychodkowe,
 drzewiczki, ruszta itd., słupy
 do latarni i ogrodzenia. Części
 do browarów, gorzelni, mły-
 nów i tartaków. Wyrób i nap-
 rawa maszyn i narzędzi rol-
 niczych. 2870

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ
 przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Ważne dla p. przedsiębiorców.

Urządzą artystyczne sa-
 lony zbudzeń na wzór kabare-
 tów paryskich najświetniejsza no-
 wość nadzwyczajne efekta
 elektryczne a przeto bardzo
 korzystne przedsiębiorstwo.
 Łaskawe oferty pod M.
 Zarzycki, Warszawa ul. Ogro-
 dowa 1. 11. 2801

Krajowy Zakład sado-

wniczy w Zaleszczy-
 kach sprzedaje drzewka mo-
 relowe z awulieniami koronami,
 odmiana zaleszczycka
 1 kor. sztuka, z jednoroczn.
 koronami po 60 gr. sztuka.
 Morele: z Nancy, Luizet,
 Triomphe de Trier z rocz-
 nymi koronami, silne, po
 koronie sztuka, Karpy szpa-
 ragowe jednoroczne najod-
 powiedniejsze do sadzenia
 100 sztuk 2 kor. Opakowanie
 po cenie kosztu. 3526

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek d. 8-go kwietnia 1904

SŁODKA DZIEWCZYNA

(Das süsse Mädel).

Operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i Leona Steina, przekład A. Kiczmana; muzyka H. Reinhardta.

OSOBY:

Hrabia Liebenburg p. Lelewicz
Lizeta, jego kuzynka p. Orczyńska
Jan, jego synowiec p. Malawski
Floryan, malarz p. Okoński
Lola Winter p. Łopatynska
Kasia Weyringer p. Kliszewska
Prosper, sekretarz hrabiego p. Kratochwil
Klapper, służący Jaua p. Kosiński

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Societa Anonima per l'utilizzazione della forze idrauliche della Dalmazia.

Trieste

Calcium - Carbit Primissima

w 50 klm. skrzyniach, w ten sposób wykonane, że otwieranie i zamykanie jest nader łatwym

po k. 25.— za 100 klg.

waga netto. Zapakowanie bezpłatnie franco Bord lub stacya kolej. Trieste, wysyła za gotówkę lub zaliczką. Od sprzedającym udziela się pewien rabat. 2557 8

M. Prévost
Szczęście w małżeństwie
POWIEŚĆ
tłumaczyła A. Swiderska
Cena 60 hal.
Do nabycia w Admin. Słowa Polsk. we Lwowie Chorążczyzna 17-19 we własnych kantorach w Pasażu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1:20

w ozdobnej oprawie K. 1:80.
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Znakomitego wyrobu
Dachówki Nowotycezyńskie
z podwójnymi fełcami
czerwone, czarne, glazurowane
poleca wyłączny zastępca
Henryk Eber, Lwów, pl. Smolki 3.
Pokrycia wykonują wprawnymi robotnikami.
Cenniki i wzory bezpłatnie. 2950

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie

== Sensacyjne nowości ==

literatury współczesnej.

Conan Doyle. „Czerwonym szlakiem“, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1:20.

Zora. „Drogami życia“ powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1:20.

Kto nadeszle do naszej Administracji, należytość co najmniej za trzy z powyższych dzieł otrzyma je franco.

Eau de Cologne
Ideal
najprzyjemniejszego zapachu i ulubiona
PERFUMA
eleganck. świata
Niedościgniony aromat, nadzw. orzeźwiający. We wszystkich aptekach, droguer. i perlumer. za wielką flaszkę 3 K. średniej wielkości 2 K., mała 1 K. — Jedyńy fabrykant **FERDYNAND MÜLHENS**, ck. dost. nadw. Köln a/Rh. Filiale Wien. IV. 1., Baumthlgasse 3.

Siwe włosy
lub broda

zyskują natychmiast pierwotny kolor naturalny tylko dzięki

Viteka Nucin

(prawna ochrona)

(ekstrakt orzechowy)

1 flakon z pouczeniem 1 K. Idealny środek farbowania włosów, nieszkodliwość poręczona, farbuje trwale, nie tnie, nie odfarbowuje.

W Niemczech i Austrii od lat z powodzeniem wprowadzony.

We Lwowie u P. MIKOLASCHA i Sp., S. RUCKERA apt. pod srebrnym orłem.

Główny skład i wysyłka:

Fr. VITEK & Sp., Prag 24 Wassergasse 32. 660



PIĘGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dra Christofa ambrakrem,

najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie nie ma zarejestr. znaku ochronnego. Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, apt. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Sp. apt. w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt. w Przemyślu M. Schwarz, apt. w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt. Dr. J. Franzos apteka.

Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 2851

Niekoniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra 55 ct. za pół kg.
Portoriko prima 65 " " "
Ceylon wysm. 75 " " "
" plantac. 90 " " "
" perłówka 90 " " "
Mocca arabska 80 " " "

HERBATY

Congo dobra 140 ct. pół kg.
Moning familijna 160 " " "
Kaysow dobor. 180 " " "
Souchong wysm. 2.— " " "
" najlep. 2:50 " " "
Kintuk arom. 3.— " " "
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 1728 20

Wina lecznicze

ustalonej sławy przez dr. Karola Mikolascha pierwsze w Austrii w r. 1870 wprowadzone — jak: Chinowe — Chinowo-żelaziste — Caskarowe — Condurango — Borówkowe — Rumarbarowe Pepsynowe — Cola — Peptonowe — Malaga, Tokaj stary, Cognac najlepszy.

Zaopatrzone atestami pierwszorzędnym powag lekarskich i naukowych jak: prof. dr. Radziszewskiego, prof. dr. E. Korezyńskiego, radey Nam, dr. A. Biesiadeckiego, prym. dr. E. Sawickiego, prym. dr. O. Widmana, prof. dr. G. Ziembickiego, prof. dr. Brauna w Wiedniu, nadradey sanit. dr. I. Spätha w Wiedniu, prof. dr. Drasche w Wiedniu 1483

Przypomina i poleca Apteka pod „Złotą Gwiazdą“ we Lwowie

Piotra Mikolascha.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnie leczniczychpod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Hamburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalnie lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drog. — Cenniki franco. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halička 5. 2075 1

30 lat istniejąca

Pierwsza marka

Roczna produkcja 49000 rowerów

Katalogi gratis! 2278
Generalny reprezentant:
F. Rosenmann, Lwów,
ul. Karola Ludwika 27, hotel Bellevue.Zaprasza się o podanie dokładnego adresu urzędnika c. k. Dyrekcji lasów p. Fran. Hessa zamieszkałego w r. 1900 we Lwowie na Kastelówce willa Spokojna, za zwrotem kosztów do koron 3.
Zgl. pod O. R. 41957 do biura ogłoszeń M. Dukas Nachf. Wien I. 3610

JAN IHNATOWICZ

poleca

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1:60 i 3:— kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1:90 i 3:60 hal. 83

Woda kolońska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1:60 hal
Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).Kraków, Sukiennice 1. 20.
Przemysł, ulica Mickiewicza 11.

Niemniej więcej zatwardzenia po użyciu moich PIERNIKÓW HUSSA

Główny skład we Lwowie: A. Kościec. Bez zawartości chemicznych!
Fabry.: Wiedeń, XVIII. Ladenburggasse 46. Niezawodny skutek. Cenniki gratis i franco. 1726

PARKIETY

i posadzki deszczukowe

oraz 1291

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła,

stoliki ogrodowe i t. d.

poleca fabryka parowa

Braci Wczelak we Lwowie.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6:—
cena egz. w ozd. opr. K. 7:80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4:—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5:20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5:80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3:60) za część drugą.